



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 15 listopada 2022 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 14,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 265.10153, 2

Nakład 114 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś

KALENDARZ
PRZYRODNICZY
ADAMA WAJRAKA

Temat dnia

Nasz głos
na COP27

Media z całego świata, w tym „Wyborcza”, oczekują uruchomienia znacznych funduszy dla krajów będących na pierwszej linii frontu walki z kryzysem klimatycznym. Publikujemy wspólne oświadczenie ► 4-5

Reportaż

Pomnik
na miarę PiS

W Lublinie stanie trzymetrowy pomnik Lecha Kaczyńskiego. Projektowi bliżej do estetyki Korei Północnej niż lubelskiego renesansu ► 18-19

Kultura

Żywot
„Białego misia”

FOT. SHUTTERSTOCK

Po siedmiu latach sąd uznał, że autorami weselnego hitu są muzycy z zespołu Badyle. Ten wyrok nie kończy awantury o piosenkę. Oburzony jest muzyk z Doboszy, a także Tymon Tymański ► 17

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Wojna w Ukrainie

Chersoń
wraca do życia

W czasie gdy zniszczenia w wyzwolonym Chersoniu oglądał prezydent Wołodymyr Zelenski, ukraińskie siły specjalne przeprowadziły się na drugi brzeg Dniepru

Michał Kokot

Choć na filmach sprzed kilku dni widać mieszkańców wiwatujących na widok żołnierzy przejeżdżających w wojskowych kolumnach, to obecnie w Chersoniu nie ma już prawie ukraińskiej armii. Mieszkańcy opowiadali reporterowi Reutersa, że sytuacja powoli się stabilizuje.

– To działo się stopniowo – mówi Oleksij Sandakow, mieszkaniec Chersonia. – Najpierw wjechało wojsko, potem pojawiła się specjalna policja, później ukraińska administracja. W końcu w supermarketach widać było coraz mniej żołnierzy, aż w końcu zniknęli razem ze swoimi pojazdami – opowiada mężczyzna.

Osiem miesięcy okupacji

Powrót do normalności w wyzwolonym w sobotę mieście zajmie dużo czasu. Rosjanie, wycofując się z Chersonia po ponadosiemiesięcznej okupacji, zostawili tysiąc min i bomb pułapek. W mieście roi się też od niewybuchów. Zniszczono praktycznie całą infrastrukturę krytyczną. W Chersoniu nie ma prądu, bieżącej wody ani ciepła. Rosjanie wysadzili też wieżę telewizyjną, odcinając komunikację radiową. Internet dostarczany jest tylko za pomocą terminali systemu satelitar-



• Ukraińscy żołnierze robią sobie selfie z prezydentem Wołodymyrem Zeleńskim podczas jego wizyty w Chersoniu

nego Starlink, który do Chersonia przywieźli ukraińscy żołnierze. Brakuje żywności i leków. Miasto jest rozgrabione. Jedną z mieszkanek Chersonia opowiadała o Rosjanach, którzy początkowo rabowali mieszkania osób, które podejrzewali o to, że są żołnierzami ukraińskimi. Później Rosjanie wywozili wszystko, co wpadło im w ręce.

Prezydent Wołodymyr Zelenski, który wczoraj przyjechał do miasta z niezapowiedzianą wizytą, ogłosił, że śledczy mają dowody po-

pełnienia przez Rosjan w Chersoniu ponad czterystu morderstw, których ofiarą padli żołnierze i cywile. – Dopuszcili się tu takich samych bestialstw jak w innych regionach kraju – mówił Zelenski. Konfrontując się z obrazem miasta, które przez ponad osiem miesięcy było pod rosyjską okupacją, przeżyło zbrodnie i grabieże, Zelenski nie tracił optymizmu. – Poruszamy się naprzód. Jesteśmy gotowi na zaprowadzenie pokoju w całym naszym kraju – zapowiedział. Jego słowa można odczytać jako zapowiedź kontynuowania ofensywy przeciwko rosyjskim okupantom.

Uderzenie sił specjalnych

Rosjanie wycofali się z miasta na drugi brzeg Dniepru i właśnie tam – według nieoficjalnych informacji – uderzyły ukraińskie siły specjalne. Ich celem miały być osady na kontrolowanym przez Rosję Półwyspie Kinburnskim. Nie wiadomo, czy był to jedynie wypad, czy

też Ukraina zamierza utrzymać na półwyspie żołnierzy.

Rosjanie oddali Chersoń, ale szturmują ukraińskie pozycje w Donbasie. Według amerykańskiego Instytutu Studiów nad Wojną mają małe szanse powodzenia. Ich jednostki ponoszą ogromne straty, a braki w oddziałach uzupełniane są żołnierzami z poboru, nieprzeszkolonymi, bez sprzętu i z niskim morale. Do tego wszechobecne o tej porze roku błoto utrudnia poruszanie się.

W poniedziałek do Ankary przyjechał dyrektor CIA William Burns na spotkanie z szefem rosyjskiego wywiadu zagranicznego SWR Siergiejem Naryszkinem. Współpracownicy w rozmowie z Reutersem zaprzeczali, by Amerykanie mieli z Rosjanami negocjować zawieszenie broni w Ukrainie. Burns miał spotkać się z Naryszkinem, by przestrzec Rosjan przed próbą użycia broni nuklearnej podczas konfliktu w Ukrainie. ●

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PLAktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Agnieszka
Kublik

KRRiT, narzędzie antytuskowe

Nie jestem zwolennikiem bardzo wczesnego macierzyństwa, no bo kobieta też musi dojrzeć, żeby być dobrą matką, ale jak do 25. roku daje w szyję, to – trochę żartuję – ale to nie jest dobry prognostyk w tych sprawach” – tak mówił do swoich wyborców Jarosław Kaczyński 5 listopada w Elku. Słowa Kaczyńskiego wywołały protesty – i słusznie – ale nawet przez moment nie przyszło mi do głowy, by oczekiwać, że zajmie się tym Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Bo przecież jej rolą nie jest egzegeza słów polityka. Zresztą chyba i szef KRRiT Maciej Świrski tak to widział, bo nie zapowiadał wówczas, że Rada przeanalizuje, czy „nie doszło do szerzenia głupoty”.

Myliłam się. Po słowach Donalda Tuska wypowiedzianych na wiecu w Sępólnie Krajeńskim Świrski zapowiedział, że zleci ich analizę „w celu stwierdzenia kontekstu oraz czy nie doszło do szerzenia rasizmu oraz użycia mowy nienawiści”.

Co powiedział Tusk? Chodziło o zmiany w mediach publicznych po przejęciu władzy przez opozycję. „Jeśli my przywrócimy normalną rolę telewizji publicznej: nie żeby mówili, że Tusk jest geniusz, a Kaczyński Żyd... No tak rzucam – tylko żeby była

znowu normalna telewizja publiczna, ludzie o różnych poglądach, debata”.

Tusk ma rację. Telewizja publiczna będzie „normalna”, jeśli sprawujący władzę nie będą traktowani przez nią „jak geniusze”, a opozycja „jak Żyd”. Czyli tak, jak

Rada ocenia media i to, jak pokazują polityków, a nie to, jak ci politycy komentują media

dziś jest traktowany Tusk – wyszydzany, obrażany i pozbawiany godności. Sama bym raczej użyła innego porównania, bo szef PO w mediach rządowych to Niemiec, zdrajca lub nie-Polak. Każdy może te słowa Tuska oceniać, jak mu się żywnie podoba, Świrski też. Ale konstytucyjne ciało, jakim jest KRRiT, już nie. Rada ocenia media i to, jak pokazują polityków, a nie to, jak ci politycy komentują media.

Świrski poinformował o swoich planach bez konsultacji z Radą, ale zapewne zrobi ona to, czego Świrski sobie życzy. Kolejna państwowa instytucja rzuci się na Tuska

Ten sam Świrski nie reagował, gdy np. we wrześniu 2012 r. w jego Klubie Ronina Grzegorz Braun zaproponował, by rozstrzelać „co dziesiątego” dziennikarza „Gazety Wyborczej” i TVN. Jak będzie z Tuskiem? KRRiT może zgodnie z prawem wzywać media, by zaniechały działań sprzecznych z prawem, a gdy tego nie posłuchają – ukarać grzywną. Prywatne mogą nawet stracić koncesję.

Więc wyobraźmy sobie, że Rada zakazuje wszystkim mediom relacjonowania wystąpień Tuska, by uniknąć ryzyka „szerzenia”. Wówczas media rządowe nie będą mogły relacjonować, co mówi Tusk. Będą więc zmuszone wywlekać to, co mówił kilka lat temu. To prosta droga do usankcjonowania obecnego status quo – uznania mediów publicznych za narzędzie władzy do chwaleńca geniuszu Kaczyńskiego i opluwania Tuska niczym Żyda. ●

Wielka Brytania Urodziny króla Karola III



FOT. CHRIS JACKSON/AP

Król Karol III stoi pod starym dębem w Wielkim Parku Windsorskim. W piątek monarcha został nominowany na strażnika parku. Stanowisko to zgodnie z tradycją piastuje władca lub któryś z członków jego rodziny. Pałac Buckingham udostępnił zdjęcie wczoraj, w dniu 74. urodzin króla.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

0

MILIARDÓW
ludzi żyje dziś na Ziemi.
Nie wiadomo, gdzie
urodził się ten symboliczny ośmiomiliardowy mieszkaniec, ale miało to nastąpić 15 listopada.

Zanim przeczytasz artykuł na ten temat, który publikujemy na Biqdata. wyborcza.pl, urodzi się tysiąc osób, a umrze 500

Poeta i dyplomata Nie żyje Jerzy Kronhold

W Żorach 13 listopada zmarł Jerzy Kronhold, poeta, były dyrektor Instytutu Polskiego w Bratysławie, dwukrotny konsul generalny RP w Ostrawie.

*Straszną jest nienawiść
wykrzywia twarz
mąci rozum
podżega do odwetu*
pisał w wierszu „O nienawiści”

opublikowanym w 2020 r. na łamach „Wyborczej” w cyklu „Andrzej Zagoda poleca”.

Urodził się w 1946 r. w Cieszynie. Debiutował jako 19-latek, pierwszy tom, „Samospalenie”, opublikował w Wydawnictwie Literackim.

Należał – m.in. z Adamem Zagajewskim i Julianem Kornhauserem – do krakowskiej grupy poetyckiej Teraz związanej z Nową Falą, skupiającą poetów, dla których przeżyciem pokoleniowym były Marzec 1968 i Grudzień 1970 r. Na początku lat 70. w Cieszynie organizował poetyckie zjazdy. Przez krótki czas był rzecznikiem Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej.

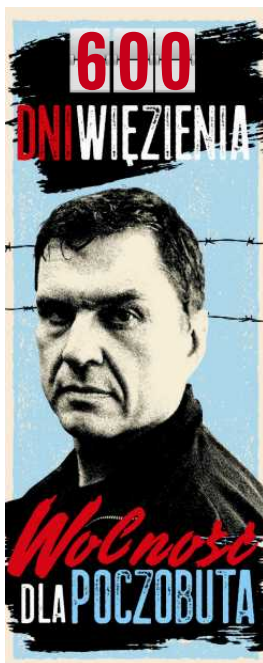


FOT. KRZYSZTOF KALINOWSKI/WYBORCZA

Opublikował 13 tomów literackich, ostatni – „Długie spacerowanie nad Olzą” – w 2020 r. Był trzykrotnie nominowany do Nagrody Literackiej „Nike” (2017, 2018, 2021).

Współtworzył Festiwal Teatralny „Na Granicy” w Cieszynie, w latach 80. prowadził tam antykwariat. Ostatnio był częstym gościem działającej w mieście księgarni i kawiarni Kornel i Przyjaciele. „Cytowałam z pamięci poezję i całe zdania z najważniejszych dla siebie książek. Opowiadał o swoich przyjaciółach poetach, jazzie i sztuce” – napisali, żegnając go, właściciele tego miejsca. ● **Michał Nogaś**

Andrzej rysuje



Zjednoczona Prawica jest partią, jak to mówią komentatorzy amerykańscy o swoich partiach, dużego namiotu. Mamy różne grupy, różnych koalicjantów, Solidarna Polska jest naszym bardzo ważnym koalicjantem i oczywiście będziemy bronić jedności Zjednoczonej Prawicy

MATEUSZ MORAWIECKI
o wotum nieufności dla Ziobry ► 6

Lekcja dla polskiej opozycji

Aborcja okazała się jednym z dwóch najważniejszych tematów amerykańskich wyborów do Senatu i Izby Reprezentantów. Podobnie może być w Polsce. PO szuka różne warianty zmiany przepisów także na wypadek, gdyby opozycja nie była zdolna odrzucić weta Andrzeja Dudy.

Iwona Szpala

Dla głosujących ważniejsze były jedynie problemy gospodarcze USA. „Financial Times” pisał, że takiego rozwoju wypadków nie przewidziały żadne przedwyborcze badania, stąd zaskoczenie wynikami exit poll prowadzonymi podczas wyborów.

W maju przez Stany Zjednoczone przeszła fala protestów, gdy okazało się, że Sąd Najwyższy zamierza znieść konstytucyjne prawo do aborcji i oddać decyzję władzom stanowym. Szacowano, że połowa stanów Południa i Środkowego Zachodu wprowadzi zakaz przerywania ciąży. W czerwcu Sąd Najwyższy uchylił precedensowy wyrok z 1973 r. Roe przeciwko Wade, który dotąd był konstytucyjną przesłanką do aborcji.

Eksperci szacowali, że wyrok, który wprowadził ludzi na ulice, do wyborów zostanie zapomniany. Tak się jednak nie stało. W amerykańskich wyborach ważący okazał się głos kobiet. Np. w stanie Michigan Demokraci po raz pierwszy od 40 lat zyskali większość w obu izbach. Równie ważny był w Kalifornii czy w Vermontcie.

Demokraci wykorzystali temat w samej kampanii. Prezydent Joe Biden przestrzegał, że wraz z wygraną Republikanów Stanom grozi ogólnokrajowy zakaz aborcji. Demokraci apelowali o gwarancje prawa do aborcji zagrożonego po wyroku Sądu Najwyższego.

Wolność czy piekło?

W Polsce niedawno minęły dwa lata od wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który obalił kompromis z 1993 r. i praktycznie zniósł legalną aborcję. Temat podzielił partie obozu demokratycznego, spór stał się publiczny od czasu deklaracji Donalda Tuska, który odmówił miejsca na listach PO przeciwnikom legalnej aborcji do 12. tygodnia.

– Aborcja decyzją kobiety, a nie księdza, prokuratora, policjanta czy działacza partyjnego. I zapisaliśmy to jako konkretny projekt, będziemy gotowi zaproponować to Sejmowi pierwszego dnia po najbliższych wyborach do parlamentu. Tam jest zapisane: aborcja do 12. tygodnia, decyzja wyłącznie kobiety – wyjaśniał Tusk. Słowa padły w sierpniu podczas jednej z debat Campusu Polska. Politycy Platformy przekonywali, że Tusk nie powiedział niczego, co nie byłoby wiadome wcześniej. Na początku 2021 r. – jeszcze za czasów przewodniczącego Borysa Budki – partia opowiadała się za legalną aborcją do 12. tygodnia.

Choć Tusk mówił o polityce PO, do tematu postanowili odnieść się pozostali liderzy opozycji. Platforma ma wsparcie Lewicy, która temat liberalizacji aborcji promowała o wiele wcześniej niż partia Tuska.

– Cieszę się, że PO w końcu uwierzyła w to, że kobieta wie najlepiej, co zrobić ze swoim ciałem. Lewica wie to od zawsze, co więcej – złożyła w tej sprawie konkretny projekt ustawy. Bo na końcu nie słowa, ale czyny decydują o tym, czy kobiety żyją w wolności czy w piekle – mówił Robert Biedroń, współprzewodniczący Nowej Lewicy, zapewniając, że w kolejnym rządzie to właśnie jego formacja



• **Gdańsk, 4 lutego 2021 r.**
Protest przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego

FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Temat aborcji podzielił partie obozu demokratycznego, spór stał się publiczny od czasu deklaracji Donalda Tuska, który odmówił miejsca na listach PO przeciwnikom legalnej aborcji do 12. tygodnia

będzie gwarantem legalnej aborcji. – Będziemy pilnować, by tym razem nikt z naszych partnerów nie zatrasnął się w toalecie przy tak kluczowym głosowaniu.

PSL i Polska 2050 chcą referendum

Przeciwnikami ustawowej liberalizacji bez referendum są ludowcy i Polska 2050. Sytuację skomentował także były prezydent RP Bronisław Komorowski, kiedyś poseł PO. W Radiu ZET mówił, że jest zdziwiony słowami Donalda Tuska, bo Platforma była na szczytach notowań jako partia konserwatywno-liberalna. Uznał, że z takimi hasłami PiS mógłby być spokojny o swoich wyborców. Ale są inne partie. A Tusk otworzył przestrzeń dla Szymona Hołowni i Władysława Kosiniaka-Kamysza czy Jarosława Gowina – umiarkowanych konserwatystów.

Politycy PSL już ostrzegli, że poglądy na temat aborcji są przeszkodą dla wspólnej opozycyjnej listy. – Nie da się zbudować jednej listy, nie mając wspólnych poglądów w sprawach światopoglądowych, a przynajmniej zbliżonych, a tutaj te poglądy się rozjeżdżają, a nie zbliżają – mówił w rozmowie z PAP lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz.

W PSL uważają, że po wygranej powinien wrócić kompromis z 1993 r., a w kolejnym kroku władza powinna rozpisać referendum. Gdy Kosiniak-Kamysz tłumaczy swój concept, lubi powtarzać, że to nie 460 posłów – głównie mężczyzn – powinno decydować, lecz obywatele. – Nie wiem, dlaczego ci wszyscy z lewej, ci z prawej tak się boją zapytać Polaków o zdanie. Chyba boją się, że nie ma większości, po prostu dlatego – ciągnął wątek Kosiniak-Kamysz i odpowiedział, jak miałyby wyglądać referendum: – Z trzema pytaniami dla każdej opcji politycznej. Dla PiS i Konfederacji to jest zaostrzenie tych przepisów aborcyjnych, dla Lewicy i PO to jest ten wybór do 12. tygodnia bez żadnych uwarunkowań, niezależnie od wskazań me-

dycznych, a dla centrum, czyli PSL i Hołowni, dla części wyborców PiS, to jest wybór centrum, czyli powrót do trzech przesłanek, do kompromisu, który został przez TK wyrzucony i zmniejszył poczucie bezpieczeństwa Polek – mówił PAP.

Rozstrzygnięcie problemu aborcji w referendum proponuje także Polska 2050.

Zwolennicy referendum dostali już odpowiedź od liderki Inicjatywy Polskiej i posłanki KO Barbary Nowackiej: – Nie ma zgody na Polskę, w której w XXI wieku Polki traktuje się jako osoby niezdolne do podjęcia podstawowej decyzji – z kim, kiedy, ile chcą mieć dzieci. Jeśli jacyś politycy mają wątpliwości, to namawiam, by porozmawiali z młodymi kobietami, zobaczyli, na jakie dramaty je narażają, jak zabierają nadzieję, bredząc o referendach.

PO: to nie są polityczne kalkulacje

Twierdzenia, że aborcja przekreśla wspólną listę opozycji, nie przyjmują w Platformie. Jeden z ważnych polityków tej partii mówił nam, że PO nie odbiera tożsamości innym partiom. A wspólny start nie oznacza, że wszyscy mają być tacy sami. – Nie chcą się identyfikować z naszym projektem? OK. Czy ktoś im mówi, że muszą go poprzeć? – pytał nasz rozmówca.

U Szymona Hołowni radzą więc, by zrobić szacunki. – Tusk będzie potrzebował partnerów do rządzenia. Dziś nie może powiedzieć z całą pewnością, że w Sejmie zgromadzi większość do liberalizacji przepisów aborcyjnych. Poza tym obóz Kaczyńskiego będzie miał swojego prezydenta i sprzyjający mu Trybunał Konstytucyjny – wlicza nasz rozmówca. Przekonuje, że deklaracja szefa Platformy to po prostu czysta polityka. Tym bardziej że PO jest niechętna do rozmów o priorytetach, do czego namawiają mniejsi partnerzy, zwłaszcza partia Szymona Hołowni.

– W polityce trzeba być realistą, Tusk jest nim w stu procentach. Deklaracja światopoglądowa ma umocnić pozycję PO w lewicowym elektoracie. Chodzi o jak najsilniejsze

spolaryzowanie sceny, bo to zawsze dodatkowe punkty w prawdziwej kampanii. Więc jest hasło aborcji – komentuje polityk od Hołowni.

Nasi rozmówcy z PO powtarzają za Donaldem Tuskiem: nie chodzi o kalkulacje polityczne, ale o prawo, które będzie gwarantowało kobietom prawo do wyboru.

We wrześniowym sondażu Ipsos dla portalu OKO.press padło pytanie do respondentów, czy chcieliby, żeby „Sejm po wyborach zmienił ustawę i dał prawo kobietom do przerywania ciąży do 12. tygodnia”. I 65 proc. odpowiedziało, że oczekuje takiej właśnie zmiany.

Za nową ustawą było 68 proc. kobiet i 60 proc. mężczyzn. Jeśli chodzi o partyjne elektoraty, za nową ustawą jest 97 proc. wyborców Koalicji Obywatelskiej, 94 proc. wyborców Polski 2050, 87 proc. wyborców Lewicy oraz 69 proc. wyborców PSL. Elektorat PiS jest na drugim biegunie, tam liberalizacja zgromadziła 21 proc.

Wariant na skromniejsze zwycięstwo

W PSL i Polsce 2050 zapowiadają, że nową ustawę aborcyjną nie poprzę z automatu. Jeśli dojdzie do głosowania, co zapowiedział Tusk, posłowie będą korzystali z prawa wolnego mandatu.

Polityk PO, z którym rozmawialiśmy, przekonuje, że przygotowują się na różne scenariusze po wygranej opozycji. Rok przed wyborami nikt nie odpowie na pytanie, jak znacząca będzie jej przewaga w Sejmie. Wymierzonym wariantem jest większość zdolna do odrzucenia weta prezydenta. Przy skromniejszym zwycięstwie będzie „wariant doprecyzowywania ustaw”. A taki – przekonuje nasz rozmówca – jest możliwy przy obecnej ustawie aborcyjnej. – Szeroka interpretacja przesłanki zagrożenia zdrowia i życia kobiety obejmującego także skutki psychiczne – wyjaśniał poseł PO.

Dla Platformy i Tuska obecnie obowiązujące prawo aborcyjne jest jedną z przyczyn spadającej liczby urodzeń. Pakiet, którego część stanowi też powrót do refundacji in vitro, o którym Tusk mówi często na spotkaniach, zapowiada się na żelazny punkt kampanijnej opowieści Platformy.

– Gdyby zostawić kobietom decyzję – a kto ma podejmować decyzję w sprawie macierzyństwa, jeśli nie kobieta, przyszła matka – gdyby udało się odzyskać tę przestrzeń godności, wolności, samodzielności, decyzywności polskich kobiet, jeśli to nam się uda, to będziemy mieli i więcej dzieci, i kobieta będzie podmiotem, a nie przedmiotem, będzie wolna od opresji, wolna od strachu. I znowu państwo będzie w sposób mądry, uczciwy starało się pomagać tym, którzy decydują się na macierzyństwo, ojcostwo, tym, którzy chcą mieć dzieci. A tym, którzy nie mogą mieć dzieci z różnych powodów – pomóc też dzieci mieć, choćby przez procedurę in vitro – mówił kilka dni temu Tusk na spotkaniu z mieszkańcami Piaseczna. ●

Katarzynie Lutyńskiej

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Wydawnictwa Agora



Szczyt klimatyczny w Egipcie



Cel na miarę lotu na Księżyc

• Zalane powodzią miasto Sohbat Pur w pakistańskiej prowincji Beludżystan, sierpień 2022 r. W tym roku żadnego kontynentu nie ominęły katastrofy pogodowe. Wskutek zmian spowodowanych przez człowieka opady powodujące powodzie wzrosły w Pakistanie o 50 proc.

FOT. ZAHID HUSSAIN/AP

Media z całego świata – koordynowane przez dziennikarzy brytyjskiego dziennika „The Guardian” – wydały wspólne oświadczenie na szczyt klimatyczny COP27 w Egipcie. Oto nasze postulaty.

Redakcja Gazety Wyborczej

Zmiana klimatu to problem globalny, który wymaga współpracy wszystkich narodów. Dlatego dziś ponad 30 gazet i organizacji medialnych w ponad 20 krajach przyjęło wspólny punkt widzenia na to, co należy zrobić.

Czas ucieka.

Zamiast odchodzić od paliw kopalnych na rzecz czystej energii, wiele bogatych państw reinwestuje w ropę i gaz. Jednocześnie nie potrafią wystarczająco szybko obciąć emisji gazów cieplarnianych i targują się o pomoc, którą są gotowe wysłać biednym krajom. Wszystko to dzieje się w czasie, gdy planeta zbliża się do punktu bez powrotu – w którym chaos klimatyczny staje się nieodwracalny.

Od czasu szczytu klimatycznego ONZ w Glasgow COP26, który odbył się 12 miesięcy temu, kraje obiecały zrobić zaledwie jedną pięćdziesiątą tego, co jest potrzebne, aby utrzymać temperaturę na Ziemi w granicach 1,5 st. C w stosunku do poziomu sprzed epoki przemysłowej. W tym roku żadnego kontynentu nie ominęły ekstremalne katastrofy pogodowe – od powodzi w Pakistanie po fale upałów w Europie, od pożarów lasów w Australii po huragany w USA. Biorąc pod uwagę fakt, że powstały one w wyniku wzrostu temperatury o mniej więcej 1,1 st. C, świat może oczekiwać, że w przyszłości będzie znacznie gorzej.

Ciężar ponoszą najbiedniejsi

W czasie gdy wiele państw stara się zmniejszyć uzależnienie od Rosji, świat przeżywa „gorączkę złota” w nowych projektach związanych z paliwami kopalnymi. Przedstawia się je jako tymczasowe środki potrzebne do zaopatrzenia, ale jest ryzyko, że wyrządzą one nieodwracalne szkody naszej planecie.

Wszystko to tylko podkreśla, że ludzkość musi skończyć z uzależnieniem od paliw kopalnych. Gdyby energia odnawialna była normą, nie byłoby kryzysu klimatycznego.

Najbiedniejsi ludzie na świecie poniosą największy ciężar zniszczeń spowodowanych przez susze, topniejący lód i straty upraw na polach. Aby ochronić te grupy przed utratą życia i środków do życia, potrzebne są pieniądze. Według jednego z ważnych raportów kraje rozwijające się potrzebują 2 bilionów dolarów rocznie, aby ograniczyć emisję gazów cieplarnianych i poradzić sobie z zalewaniem klimatu.

W zamożnych państwach mieszka zaledwie jedna na osiem osób na świecie. Jednocześnie zamożne państwa są odpowiedzialne za połowę emisji gazów cieplarnianych. Kraje te mają moralny obowiązek udzielenia pomocy. Kraje rozwijające się powinny otrzymać wystarczającą ilość pieniędzy, aby uporać się z niebezpiecznymi warunkami, do których powstania przyczyniły się w niewielkim stopniu – zwłaszcza w obliczu zbliżającej się globalnej recesji.

Odpowiadają bogaci

Bogate kraje powinny wywiązać się z przekazania zadeklarowanych funduszy – takich jak obiecano krajom rozwijającym się 100 miliardów dolarów rocznie od 2020 r. – aby dać do zrozumienia, że biorą tę sprawę poważnie. Jako absolutne minimum należy wprowadzić podatek od nadzwyczajnych zysków [ang. windfall tax] dla największych firm naftowych i gazowych – szacowanych łącznie na prawie 100 miliardów dolarów w pierwszych trzech miesiącach tego roku. Organizacja Narodów Zjednoczonych miała rację, wzywając do wykorzystania tych środków na wsparcie najbardziej narażonych na skutki kryzysu kli-

matycznego. Ale wprowadzenie takiego podatku to dopiero początek. Ubogie kraje są również obciążone długami, które uniemożliwiają im odbudowę po katastrofach związanych z klimatem lub ochronę przed przyszłymi katastrofami. Wierzyliśmy, że powinniśmy hojnie umarzać pożyczki tym, którzy są na pierwszej linii zagrożenia klimatycznego.

Wprowadzenie tych środków nie musi czekać na skoordynowane działania międzynarodowe. Państwa mogą wdrażać je na poziomie regionalnym lub krajowym. Skumulowane emisje danego kraju muszą stanowić podstawę jego odpowiedzialności do działania. Chociaż prywatne finansowanie może pomóc, to na dużych, historycznych emitentach spoczywa obowiązek wyłożenia pieniędzy.

Nie czas na apatię

Rozwiązanie tego kryzysu jest zadaniem na miarę naszych czasów. W ciągu dekady ludzkości udało się dotrzeć na Księżyc, ponieważ przeznaczono na to ogromne środki. Teraz potrzebujemy podobnego zaangażowania. Kryzys gospodarczy zmniejszył jednak apetyt bogatych krajów na wydatki i jest ryzyko, że planeta może znaleźć się w pułapce uzależnienia od paliw kopalnych z powodu działań wielkiego biznesu, który broni swoich interesów. Podczas pandemii banki centralne na całym świecie podżywały wydatki państw, wykupując obligacje swoich rządów. Biliony dolarów, które są potrzebne, aby poradzić sobie z kryzysem ekologicznym, wymagają powrotu tak radykalnego myślenia.

Nie czas na apatię czy samozadowolenie; nadszedł bardzo ważny moment. Ramowa Konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu musi polegać na sile argumentów, a nie na argumentach siły. Kluczem do utrzymania konsensusu w Egipcie jest niedopuszczenie do tego, by spory o handel i wojna w Ukrainie zablokowały globalną dyplomację klimatyczną. Proces ONZ-etu może nie jest idealny. Ale wskazał narodom cel, jakim jest uratowanie planety, a który musi być realizowany na COP27, aby uchronić ludzkość przed egzystencjalnym zagrożeniem. ●

Lista medialnych partnerów podpisujących się pod oświadczeniem:

- Camunda News, Angola
- National Observer, Kanada
- El Espectador, Kolumbia
- Politiken, Dania
- Libération, Francja
- Mediapart, Francja
- Efimerida ton Syntakton, Grecja
- Kathimerini, Grecja
- Protagon, Grecja
- Telex, Węgry
- The Hindu, Indie
- Tempo, Indonezja
- Irish Examiner, Irlandia
- Irish Independent, Irlandia
- Haaretz, Izrael
- La Repubblica, Włochy
- The Gleaner, Jamajka
- Macaranga, Malezja
- Reforma, Meksyk
- Centre for Journalism Innovation & Development, Nigeria
- Rappler, Filipiny
- Gazeta Wyborcza, Polska
- Público, Portugalia
- Mail & Guardian, Republika Południowej Afryki
- elDiario.es, Hiszpania
- El País, Hiszpania
- T&T Guardian, Trinidad i Tobago
- Daily Mirror, Wielka Brytania
- The Guardian, Wielka Brytania
- Covering Climate Now, Stany Zjednoczone
- Miami Herald, Stany Zjednoczone
- The Nation, Stany Zjednoczone
- Rolling Stone, Stany Zjednoczone
- The Environmental Reporting Collective, Organizacja Międzynarodowa
- Pacific Environment Weekly, Region Pacyfiku

Tytuł, lead i śródtytuły od redakcji „Wyborczej”

Szczyt klimatyczny w Egipcie

Skład polskiej delegacji na COP27

Najliczniejsza grupa: ochroniarze Andrzeja Dudy

Andrzej Duda wygłosił na szczycie klimatycznym COP27 kilkuminutowe przemówienie, które nie wniosło nic przełomowego. Zasłynął natomiast gafą, jaką rzucił na korytarzu do Dominiki Lasoty, aktywistki klimatycznej z Polski, kiedy na argumenty o rozwoju odnawialnych źródeł energii odparł: „Ja bym chciał, żeby w górach był śnieg, a w nizinach żeby było ciepło”.

W skład oficjalnej delegacji z Polski weszło aż 14 osób związanych z Kancelarią Prezydenta. Była to najliczniejsza grupa, zaraz po osobach związanych ze Służbą Ochrony Państwa, która liczy 21 osób.

W sumie oficjalna polska delegacja na szczyt klimatyczny w Egipcie to 65 osób, imienną listę opublikował sekretariat Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmiany klimatu.

Na szczyt klimatyczny w Egipcie nie wybrali się ani premier Mateusz Morawiecki, ani minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. Polskę podczas spotkania liderów państw reprezentował prezydent Andrzej Duda. W tym roku, w odróżnieniu od poprzedniego szczytu w Glasgow COP26, w składzie oficjalnej delegacji nie znaleźli się ani parlamentarzyści opozycji, ani aktywiści.

Oprócz osób pracujących w Kancelarii Prezydenta do delegacji do Egiptu dołączył Krzysztof Szczerski, były szef gabinetu Andrzeja Dudy, jako przedstawiciel Polski przy ONZ.

Listę osób związanych bezpośrednio z kancelarią otwiera Jakub Kumoch, sekretarz stanu i szef biura polityki międzynarodowej. To orientalista, specjalista od stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej, który w kancelarii

prezydenta Dudy zajmuje się m.in. planowaniem i przygotowaniem merytorycznym wizyt zagranicznych oraz opiniowaniem celowości udziału prezydenta w wydarzeniach międzynarodowych. W delegacji znaleźli się też Michał Lapczyński i Katarzyna Sierka z biura polityki międzynarodowej.

Na oficjalnej liście są też dwaj doradcy Andrzeja Dudy: społeczny – Rafał Kos, wykształcony w Polsce i USA adwokat, a także autor prac naukowych z zakresu prawa procesowego, arbitrażowego i prawa handlowego, oraz etatowy doradca – Paweł Salek, były pełnomocnik klimatyczny w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego, były wiceprezes ciepłowni w Radomiu, były specjalista w Krajowym Centrum Inwentaryzacji Emisji i były członek gabinetu politycznego ministra środowiska Jana Szyszki.

Z biura organizacyjnego pojechały trzy osoby: Maciej Zając, Aneta Wiśniewska-Soltykiewicz i Marek Gąsiński, a jedna osoba wyszczególniona na liście (Jarosław Rytwiński) jako przedstawiciel kancelarii nie została przypisana do żadnej funkcji.

Z Kancelarii Prezydenta pojechał też sekretarz stanu Wojciech Kolarski. Z oficjalnej biografii można się dowiedzieć, że ukończył filozofię i socjologię, rozwijał karierę urzędniczą w Krakowie, a potem był dyrektorem biur poselskich Andrzeja Dudy. W Kancelarii Prezydenta ma ważne zadania: sprawuje nadzór nad patronatami i komitetami honorowymi prezydenta, koordynuje inicjatywy dotyczące promowania patriotyzmu, ale najważniejsze jest to, że „sprawuje nadzór nad przygotowaniem przemówień, wystąpień i wypowiedzi Prezyden-



• Kilkuminutowe przemówienie Andrzeja Dudy nie wniosło nic przełomowego. Prezydent zasłynął korytarzową gafą: „Ja bym chciał, żeby w górach był śnieg, a w nizinach żeby było ciepło”.

ta, w tym przeznaczonych do publikacji”. Ma kogo nadzorować, bo w składzie oficjalnej delegacji znalazły się cztery osoby z Kancelarii Prezydenta wskazane jako oficerowie prasowi: Michał Zatyka, Aleksandra Witkowska, Jakub Szymczuk i Łukasz Lesiak.

Z kalendarza prezydenta Dudy wynika, że jego wizyta trwała od niedzieli do wtorku. Na stronie jego kancelarii można przeczytać m.in., że „szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch podkreślił, że udział Prezydenta w szczycie pokazuje, iż Polska bardzo poważnie podchodzi do spraw przeciwdziałania zmianom klimatycznym. Tym bardziej – jak podkreślił – że w składzie delegacji są zarówno Stały Przedstawiciel RP przy ONZ prof. Krzysztof Szczerski, jak i doradca Prezydenta ds. klimatu i ochrony środowiska Paweł Salek”.

Minister Annę Moskwę w Egipcie zastępował wiceminister klimatu Adam Guibourgé-Czter-

tyński, a z jego resortu w skład delegacji weszli jeszcze: Iga Poczta-rek-Tofil i Grzegorz Grobicki, Joanna Milwicz vel Delach, Szymon Wiśniewski i Małgorzata Żuk z departamentu spraw międzynarodowych, Sebastian Barkowski, pełnomocnik ds. międzynarodowej współpracy klimatycznej i energetycznej, oraz Monika Figaj z departamentu strategii.

Delegację tworzy też pięć osób z ambasady w Kairze: Mi-

chał Labenda, Anna Chabros, Michał Chabros, Anna Felis, Jędrzej Koziński.

Z Ministerstwa Finansów pojechali Edward Basiński i Katarzyna Kowalska. W delegacji znalazła się też jedna osoba z Ministerstwa Rolnictwa, a konkretnie Małgorzata Ślusarczyk z... departamentu płatności bezpośrednich.

Krajowy Ośrodek Bilansowania i Zarządzania Emisjami reprezentują: Marzena Anna Chodor, Piotr Dombrowicki, Tomasz Karpiński, Anna Serzysko, Maciej Werkowski, Jolanta Wilomska i Marcin Zaczek. Polski Instytut Geologiczny – Urszula Czarniecka-Janusz-czyk, natomiast Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Jacek Trzosowski.

W składzie delegacji są też specjaliści od protokołu dyplomatycznego z MSZ Jacek Gajewski i Marek Szczepanowski.

W tym roku na COP27 do Egiptu pojechało w sumie aż 33,5 tys. osób, z czego ponad 16 tys. to oficjalne delegacje niemal 200 państw. W niektórych krajach w skład delegacji wchodzi urzędnicy, w innych także parlamentarzyści, naukowcy, aktywiści, przedstawiciele rdzennych społeczności, artyści czy dziennikarze. Organizacje pozarządowe to prawie 14 tys. osób, a przedstawiciele mediów – ponad 3,3 tys. Polacy znaleźli się na szczycie klimatycznym również w składach innych delegacji. Na przykład komisarz UE Janusz Wojciechowski wraz z kilkuosobową obsługą znalazł się na liście delegacji UE, a prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski i marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz reprezentują Europejski Komitet Regionów. ●

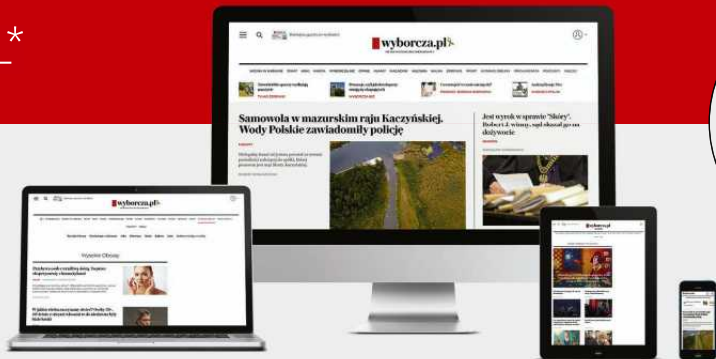
Anita Dmित्रczuk

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 24 LISTOPADA

KUP PRENUMERATE TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
129,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

PiS będzie bronił Ziobry

Jest odpowiedź PiS na wniosek o wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry: będą go bronić. – Mówimy: „sprawdzam” – komentuje Jan Grabiec, rzecznik PO.

Iwona Szpala, Justyna Dobrosz-Oracz

Solidarna Polska i jej lider Ziobro, najbardziej eurosceptyczne środowisko Zjednoczonej Prawicy, od zeszłego tygodnia są pod ostrzałem.



• **Zbigniew Ziobro w Sejmie, 28 września 2022 r.** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PiS zmienia zdanie

Stało się tak przez polityczną woltę, którą szykuje Jarosław Kaczyński. Wbrew wcześniejszym zapewnieniom, że Polska sobie poradzi bez miliardów z KPO, okazało się, że fundusze są jednak potrzebne. Prezesa PiS miał do tego przekonać premier, powołując się na coraz trudniejszą sytuację budżetową i wszelkie tego konsekwencje – z przegranymi wyborami włącznie. Na rozmowy do Brukseli pojechał minister ds. europejskich Szymon Szynekowski vel Sęk. Jego misja trwa.

W tej nowej strategii – według PiS – przeskadza Zbigniew Ziobro, który ma niezmiennie priorytety. Nie chce ustępować w sprawie praworządności, której łamanie jest główną przeszkodą odblokowania pieniędzy z KPO. Opowiada, jak to Polsce grozi utrata suwerenności, zarzuca złe intencje unijnym urzędnikom, których ostatnio nazwał oszustami.

Przekaz Ziobry, który dotąd nie wadził Nowogrodzkiej, nagle zaczął polityków PiS irytować. Rzecznik rządu Piotr Müller powiedział w Polsce, że niestety język ministra sprawiedliwości i innych przedstawicieli Solidarnej Polski nie jest językiem kompromisu, a takiego trzeba szukać w trudnej sytuacji geopolitycznej. – Dla Polski korzystne jest otrzymanie środków z KPO – podkreślał.

Tusk zapowiada wotum nieufności

Do krytyków Ziobry dołączyła opozycja, Donald Tusk na czwartkowym spotkaniu w Sępolnie Krajeńskim powiedział, że będzie wotum dla ministra sprawiedliwości. Wcześniej z hasłem odwołania Ziobry krążył po sejmowych kuluarach Paweł Kukiz. Poseł słynie ze skomplikowanych relacji z obozem rządzącym i akurat teraz nie popiera Jarosława Kaczyńskiego. Głównym powodem jest niezrealizowana do tej pory obietnica powołania sędziów pokoju.

Z naszych informacji wynika, że Platforma zrobiła badania, które pokazały, że nawet elektorat partii zaczyna przyjmować do wiadomości opowieść o Zbigniewie Ziobrze, przez którego rząd nie może skorzystać z unijnej pomocy

Wniosek o wotum ma być gotowy na rozpoczętym się dziś posiedzeniu Sejmu. Ale szanse na odwołanie Zbigniewa Ziobry są niemal zerowe.

Rzecznik rządu o składzie rządu

– PiS zawsze broni ministrów swojego rządu – mówi „Wyborczej” rzecznik partii Radosław Fogiel. – Możemy mieć rozmaite wewnętrzne refleksje, dyskusje, ale to nie opozycja decyduje o składzie rządu, nie będzie go meblować. Kolejne wnioski o wotum nieufności – poza biciem piany – nie mają sensu.

Podobnie jak rzecznik rządu Fogiel opowiada o trudnych czasach, kryzysie i tym, że trzeba szukać sposobów na wygaszanie konfliktów. – Zwłaszcza kiedy możemy oczekiwać wsparcia finansowego w ramach KPO. Co nie znaczy, że pewne podstawowe granice nie muszą być zachowane – komentuje.

– Może pan powiedzieć, że pozycja Ziobry w rządzie nie jest zagrożona? – pytamy.

– O składzie rządu decyduje premier i kierownictwo PiS – odpowiada Fogiel.

Wniosek poprze cała opozycja

Na opozycji pytani o wotum dla ministra sprawiedliwości odpowiadają, że ma przede wszystkim zburzyć mit o złym Ziobrze i do-

brym Kaczyńskim, który chce kompromisu z Unią.

– W PiS muszą się zdecydować, czy chcą unijnych pieniędzy dla Polski, czy chcą bronić swoich. Przecież PiS twierdzi, że wzięliby unijne pieniądze, gdyby Ziobro ich nie blokował. Wolą utrzymać Ziobrę? W takim razie są podwójnie odpowiedzialni za to, że miliardów nie ma – komentuje Jan Grabiec, rzecznik PO. – Mówimy im „sprawdzam”. Bo przed umiarkowanym elektoratem grają ludzi, którzy chcą się dogadywać z UE, a skrajnej prawicy pokazują, że Polska wychodzi z Unii. Nie da się być jedną nogą tu, drugą tam.

Z naszych informacji wynika, że Platforma zrobiła badania, które pokazały, że nawet elektorat partii zaczyna przyjmować do wiadomości opowieść o Zbigniewie Ziobrze, przez którego rząd nie może skorzystać z unijnej pomocy. Debatą i sam wniosek mają pokazać polityczną mistyfikację Nowogrodzkiej.

Jan Grabiec przekonuje, że jest wyśmienity moment na wotum. Bo nawet do wyborców PiS dotarła informacja, że Polska pogrąża się w kryzysie. – Sprawdzimy więc, czy chcą pomóc Polakom, czy interesują ich tylko stołki i władza – mówi.

Zapowiedziany przez Tuska wniosek o wotum będzie firmowany przez całą opozycję.

Szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski nazywa Zbigniewa Ziobrę największym szkodnikiem wymiaru sprawiedliwości i polityki. Mówi, że to przez niego Polska nie dostała dotąd unijnych pieniędzy. – Nadchodzi dobry czas, bo Kaczyński zmienia retorykę. Chce dogadać się z Brukselą. Trzeba Kaczyńskiemu pomóc i Ziobrę z rządu wykosić. Im szybciej przestanie być ministrem z pomocą opozycji, tym lepiej – komentuje Gawkowski.

Mniej entuzjazmu mają w Polsce 2050. Lider partii Szymon Hołownia zapewnia, że wotum poprze, ale dodaje, że wniosek ma umiarkowany sens. – Mobilizuje obóz władzy – wyjaśnia i przypomina się z własnym pomysłem, czyli wotum dla całego rządu. ●

Kolejne 9 mln zł do zakonów, parafii i diecezji

W Polsce jest 275 szkół podstawowych i ponadpodstawowych prowadzonych przez organizacje wyznaniowe. Minister Przemysław Czarnek postanowił je mocno dofinansować. Kolejne 9 mln zł ze 100 przeznaczył dla zakonów, diecezji i parafii.

– Katolicy też są obywatelami tego państwa. To jest także nasze państwo, a budżet państwa to jest także nasz budżet. Nasz – katolików, chrześcijan. Przyjmijcie to sobie państwo do wiadomości – mówił minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek w niedzielę podczas spotkania z wyborcami w Krapkowicach pod Opolem, gdzie jest koordynatorem struktur PiS.

Tak tłumaczył dofinansowanie zakonów, diecezji, parafii i organizacji katolickich, które prowadzą placówki edukacyjne. To one były głównymi beneficjentami konkursu „Inwestycje w oświacie” wartego 100 mln zł. Jak pisaliśmy, z tej puli już wcześniej przyznano 91 mln zł. W pierwszej części najwięcej uzyskała diecezja siedlecka (12 mln zł) na inwestycje w liceum i podstawówce. To tam minister Czarnek obchodził zakończenie roku i za-

powiadał ten konkurs. W drugiej pieniądze rozdysponowano głównie do zakonów: 3,5 mln zł dla zakonu franciszkanek, 3 mln zł dla pijarów oraz kolejne 3 mln dla salezjanów, co da im – łącznie z pieniędzmi z pierwszej części konkursu – 11 mln zł z Ministerstwa Edukacji.

W miniony czwartek MEiN ogłosił zwycięzców trzeciej części tego konkursu. Tym razem 9 mln zł rozdzielono między 21 podmiotów. Diecezja kaliska otrzyma 2,1 mln zł na utworzenie warsztatu i dostosowanie poddasza po seminarium dla uczniów Technikum św. Józefa w Kaliszu oraz na „budowę zaplecza stadionu” przy tej szkole.

Z kolei Prywatne LO i SP im. Królowej Jadwigi przy al. Długosza w Lublinie dostanie łącznie 2 mln zł. Milion otrzyma parafia rzymskokatolicka pw. św. Jadwigi Królowej w Lublinie na „budowę obiektu” przy podstawówce, a drugi milion – Grzegorz Szymczak, właściciel szkoły, na remont budynku.

Kolejne pół miliona otrzyma zakon pijarów na budowę obiektu przy szkole w Łowiczu. Łącznie – z pieniędzmi wcześniej przyznanymi w tym konkursie – daje to zakonowi 3,5 mln zł. A franciszkan-

ki z prowincji krakowskiej 30 tys. zł na remont przedszkola w Szamotulach – łącznie 3,8 mln zł.

700 tys. otrzyma parafia rzymskokatolicka św. Stanisława Biskupa w Warszawie na „dostosowane obiektów” przy Katolickiej Szkole Podstawowej im. ks. Piotra Skargi w Warszawie.

Jezuicka instytucja, która prowadzi szkoły Loyola – Dzieła Jezuickie,

Posłanki KO wyliczyły, że minister – z ramienia obu resortów – wydał już 320 mln zł

otrzyma milion na „dostosowanie obiektu” Publicznej Szkoły Podstawowej Jezuitów w Mysłowicach.

270 tys. otrzyma stowarzyszenie Bractwo Prawosławne św. Cyryla i Metodego w Białymstoku m.in. na wyposażenie pracowni informatycznej, sali dydaktycznej, logopedycznej.

Jeszcze przed rozstrzygnięciem minister Czarnek przekony-

wał, że „szkoły prowadzone przez stowarzyszenia czy szkoły katolickie, szkoły prowadzone przez różne fundacje nie mają takich możliwości [jak szkoły samorządowe]”. – 100 tys. dzieci, które uczęszcza do tych szkół, również potrzebuje sal gimnastycznych, nowoczesnych sal lekcyjnych, bardzo dobrych warunków do edukacji – zaznaczył.

Wszystkich szkół – publicznych i niepublicznych – jest w Polsce ok. 21,8 tys.: 14 297 podstawówek i 7577 szkół ponadpodstawowych. Z danych GUS wiemy, że szkoły katolickie to zaledwie mały ułamek. W roku szkolnym 2020/21 mamy 1 tys. szkół prowadzonych przez organizacje i stowarzyszenia, a 141 prowadzone przez organizacje wyznaniowe. Z kolei szkół podstawowych prowadzonych przez organizacje i stowarzyszenia było 547, a przez organizacje wyznaniowe – 134.

Kto bezpośrednio decydował o przyznaniu grantów? Skład tego zespołu zmieniał się dwa razy. Obecnie jego członkami są m.in.: Tomasz Moliński (dyrektor departamentu społeczeństwa obywatelskiego w KPRM) i jego zastępca Łukasz Marcisz, Elżbieta Bojanowska

(była wiceminister pracy, rodziny i polityki społecznej), Szymon Dziubicki – mąż wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, członek zarządu Konfederacji Inicjatyw Pozarządowych, której wiceprezesem jest założyciel Ordo Iuris.

Pieniądze na konkurs „Inwestycje w oświacie” pochodzą z tzw. funduszu Czarnka. To pokłosie zeszłorocznej poselskiej nowelizacji (a więc procedowanej bez konsultacji społecznych) ustawy o systemie oświaty, która przyznała ministrowi edukacji i nauki dodatkowe kompetencje finansowania „programów i przedsięwzięć” ze środków na oświatę. Już wtedy opozycja alarmowała, że minister z publicznych pieniędzy „będzie płacił swoim” i że to „folwark ministra Czarnka”.

Posłanki KO wyliczyły, że minister – z ramienia obu resortów – wydał już 320 mln zł. 200 mln zł poszło na badania, których koordynatorami byli m.in. posłowie PiS. A 130 mln zł na organizacje powiązane z politykami PiS, ich rodzinami oraz Kościołem. Zapowiedziały wnioski o kontrolę do NIK i CBA w tej sprawie. ●

Karolina Stowik

Legalni sędziowie bronią neosędziego

Neosędziemu z Sądu

Najwyższego grozi

dyscyplinarka, bo

– w odróżnieniu od

innych neosędziów

– uwzględnił niekorzystny

dla siebie wyrok Trybunału

w Strasburgu i 27 razy

próbował wyłączyć się

od orzekania.

Łukasz Woźnicki

To pierwszy przypadek, gdy w Sądzie Najwyższym „starzy” sędziowie podejmują się obrony tzw. neosędziego, jak nazywane są osoby powołane na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS. SN jest dziś podzielony na dwa obozy: 45 legalnych sędziów i tyle samo neosędziów. Większość „starych” sędziów odmawia orzekania z neosędziami.

Nie dalej niż w październiku 30 legalnych sędziów ogłosiło, że „nie widzi możliwości wspólnego orzekania z osobami powołanymi w wadliwej procedurze”. Powołali się na wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który orzekł, że neosędziowie nie zapewniają rzetelnego procesu.

Oświadczenie podpisał m.in. dwóch prezesów izb SN – Michał Laskowski, prezes Izby Karnej, oraz

Piotr Prusinowski, prezes Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Obaj podejmują się obrony sędziów różnych sądów zawieszanych i ściganych dyscyplinarnie za kwestionowanie statusu neosędziów.

Tym razem doszło do sytuacji odmiennej. – Podjąłem się obrony nowego sędziego, pana Grzegorza Żmija. Obrońcą został również prezes Prusinowski – mówi Laskowski.

Przypadek neosędziego Żmija

Grzegorz Żmij jest dr. hab. prawa i profesorem Uniwersytetu Śląskiego. W 2018 r. prezydent Andrzej Duda powołał go do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych na wniosek upolitycznionej KRS. Żmij jest więc jednym z neosędziów. Jednak – w odróżnieniu od większości takich osób w SN – nie zignorował niekorzystnych dla siebie wyroków Trybunału w Strasburgu. I z tego powodu ma problemy.

Od ubiegłego roku ETPC wydal już cztery wyroki, w których stwierdzał, że składy z udziałem neosędziów różnych izb SN „nie mają atrybutów sądu”. Jeden z nich – z listopada ubiegłego roku – dotyczył neosędziów Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych w tym samego Żmija.

Po tym wyroku Żmij zaczął masowo składać wnioski o wyłączenie go ze składów orzekających. Uzasadniał to m.in. odpowiedzialnością finansową grożącą Polsce. ETPC

nakazał rządowi wypłacić zadośćuczynienia osobom, których sprawy rozstrzygali neosędziowie z SN. Dziś każdy, kto znalazł się w podobnej sytuacji, może skutecznie skarżyć Polskę w Strasburgu. I takich skarg przybywa.

Reakcją na wnioski o wyłączenie była konsternacja innych neosędziów. Wnioski Żmija były oddane przez składy z ich udziałem.

W uzasadnieniu jednego z takich postanowień neosędziego Paweł Czubik pisał, że działania Żmija są

Sąd Najwyższy jest dziś podzielony na dwa obozy: 45 legalnych sędziów i tyle samo neosędziów

„dziwaczne”, wywołują obstrukcję, godzą w wizerunek izby i „sprzeniewierzają się złożonej przezeń przysiędze sędziowskiej”. „Należy zasugerować sędziemu, aby poważnie rozważyć zasadność swojego dalszego pozostawania w stanie sędziowskim” – dodał.

„Rzeczywiste intencje sędziego należy jednoznacznie ustalić w toku stosownego postępowania wyjaśniającego lub dyscyplinarnego” – zasugerował. I rzeczywiście taki był ciąg dalszy.

Żądanie dyscyplinarki

Czynności wyjaśniających wobec Żmija zażądała od rzecznika dyscyplinarnego SN pierwsza prezes Małgorzata Manowska, neosędziego, a w przeszłości wiceminister sprawiedliwości w rządzie PiS. Taką informację przekazał nam zastępca rzecznika SN sędzia Piotr Mirek, który te sprawę prowadził.

– Pierwsza prezes wystąpiła o zbadanie, czy postępowanie pana Grzegorza Żmija nie jest przypadkiem przewinieniem dyscyplinarnym. Jej wniosek dotyczył złożonych w sumie w 27 postępowaniach wniosków o wyłączenie. Pan Żmij oparł je na orzeczeniu strasburskim, uznając, że w przypadku wydania orzeczenia z jego udziałem Polsce grozi odpowiedzialność finansowa – mówi prezes Laskowski, obecnie pełnomocnik Żmija.

W czerwcu rzecznik dyscyplinarny SN uznał jednak, że nie ma podstaw, aby przedstawić Żmijowi zarzuty, i wydal postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. – Obszernie to uzasadniając, stwierdził, że nie było to ani uchybienie godności, ani obraza przepisów prawa – mówi prezes Izby Karnej.

Na tym sprawa się nie skończyła, bo decyzję rzecznika zakwestionował prokurator krajowy, czyli zastępca prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry. Jego zażaleniem zajmie się teraz nowa izba SN od spraw dyscyplinarnych. „Akta

sprawy z zażaleniem zostały przekazane Izbie Odpowiedzialności Zawodowej” – informuje zastępca rzecznika dyscyplinarnego SN sędzia Mirek.

– Na tym etapie razem z prezesem Prusinowskim bronimy pana Żmija – mówi Laskowski.

Obrona za wszelką cenę

Dlaczego „starzy” sędziowie podjęli się obrony neosędziego? – pytamy prezesów.

– Nie ma tu nic nadzwyczajnego – odpowiada Prusinowski. – To wynika z prostego sposobu myślenia: każdy ma prawo do wyrażania swoich stanowisk orzeczniczych. To, że pan sędzia Żmij został powołany w procedurze, którą uważamy za wadliwą, nie zmienia faktu, że ma prawo wypowiadać określone stanowiska procesowe w sposób, jaki mu dyktuje sumienie. Te go będziemy bronić za wszelką cenę – dodaje.

Podobnie do sprawy podchodzi prezes Laskowski. – Podpisaliśmy oświadczenie o tym, że nie będziemy orzekać z nowymi sędziami, bo ich status jest, jaki jest, i wymaga to rozwiązania. Nie zmienia to jednak faktu, że – jak uważam – należy bronić pana Grzegorza Żmija. Próbę pociągnięcia go do odpowiedzialności za wyrażone w toku orzekania poglądy prawne uważam za niedopuszczalną. Nie powinno się ścigać dyscyplinarnie za to, że ktoś ma poglądy odmienne – mówi. ●

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Wrześni I Wydział Cywilny pod sygnaturą I **Ns 499/21** prowadzi postępowanie z wniosku Asekuracja sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po **Czesławie Filipiak**, zmarłej 17 kwietnia 2021 r., ostatnio zamieszkałej w Miłostawiu.

Sąd wzywa spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem możliwości pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Wrześni I Wydział Cywilny pod sygnaturą I **Ns 381/21** prowadzi postępowanie z wniosku posiadacza nieruchomości Mariana Markiewicza, o zasiedzenie nieruchomości położonych w Kostrzynie, oznaczonych jako działka nr 1066, o pow. 0,0295 ha, KW nr PO1F/00019855/0 i działka nr 982, o pow. 0,046 ha, KW nr PO1F/00019856/5. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili własność wskazanych nieruchomości, pod rygorem możliwości stwierdzenia zasiedzenia zgodnie z wnioskiem.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Wrześni I Wydział Cywilny pod sygnaturą I **Ns 260/21** prowadzi postępowanie z wniosku Haliny Szczecińskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Paulińskim zmarłym 8 marca 2021 roku, ostatnio zamieszkałym w Otocznnej.

Sąd wzywa spadkobierców wyżej wymienionego aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem możliwości pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



Prezydent Wrocławia

ogłasza
przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Świeradowskiej 16, 18;



obręb:
GPS:
pow. nieruchomości:
KW nr
Przeznaczenie nieruchomości:

Gaj, AM-9, dz. nr 7/28;
N:51.07741, E: 17.03735;
4 227 m²;
WR1K/00300074/2;
zgodnie z decyzją Prezydenta Wrocławia nr 365/2022 z dnia 9 lutego 2022 r. o warunkach zabudowy ustalając warunki zabudowy; budowa dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych z parkingiem podziemnym i niezbędnymi urządzeniami infrastruktury technicznej (po wyburzeniu istniejącej zabudowy).
3 500 000,00 zł;
350 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 17 stycznia 2023 r. na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Oferę należy złożyć w zaklejonej kopercie z napisem „Świeradowska” w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150, w terminie do dnia 17 stycznia 2023 r. do godz. 15⁰⁰.

Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 dnia 24 stycznia 2023 r. w sali 215 o godz. 10⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34215929

BURMISTRZ SZKLARSKIEJ PORĘBY

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie przy ul. Granitowej 2 oraz na stronie internetowej www.szklarskaporeba.pl (zakładka oferta/sprzedaż) oraz na stronie www.szklarskaporeba.bip.net.pl (w zakładce miasto/przetargi) zostało podane o publicznej wiadomości ogłoszenie o **przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż** niżej wymienionej **nieruchomości**, który odbędzie się w dniu **16 stycznia 2023 r.** o godz. **13⁰⁰** w sali nr 2 Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie:

NIERUCHOMOŚĆ NIEZABUDOWANA POŁOŻONA W SZKLARSKIEJ PORĘBIE PRZY UL. SUDECKIEJ

w granicach działki gruntu nr 373/1 obr. 0001 o powierzchni 0,3239 ha, księga wieczysta nr JG1J/00092510/7. **Cena wywoławcza do pierwszego przetargu: 1.200.000, – zł**, wadium: 10% ceny wywoławczej. Wylicytowana cena nieruchomości zostanie powiększona o podatek VAT w wysokości 23%.

Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości tut. Urzędu, pokój nr 11 lub telefonicznie (75) 75 47 710. Dodatkowe informacje o nieruchomościach będących przedmiotem przetargów dostępne są również na stronie internetowej pod adresem: www.szklarskaporeba.pl

OGŁOSZENIE 34216487

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ MIASTA LUBLINCA

ogłasza

IV przetarg ustny (licytacja) nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu przy ulicy Mickiewicza 36.

I. Przedmiot sprzedaży:

Nieruchomość zabudowana, położona na działkach:

- numer 184 o pow. 0,0130 ha z karty mapy 4 obręb Lubliniec
- numer 2011/182 o pow. 0,0329 ha z karty mapy 4 obręb Lubliniec,

opisanych w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Lublińcu pod nr **CZ1L/00032723/8** jako własność Gminy Lubliniec. Dział III „Prawa, Roszczenia i Ograniczenia” i Dział IV „Hipoteka” tej księgi nie zawierają wpisów.

II. Cena wywoławcza nieruchomości **450.000,00 zł**

VAT - stawka zwolniona na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10a ustawy z dnia 11 marca 2004r. (Dz. U. z 2022, Poz. 931 t.j.) o podatku od towarów i usług.

III. Termin i miejsce przetargu:

IV przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, Sala posiedzeń nr 11 - I piętro w dniu 21 grudnia 2022r. o godzinie 9:00

I przetarg ustny nieograniczony wyznaczony na dzień 15 września 2021r. zakończył się dla wyżej opisanej nieruchomości wynikiem negatywnym.
II przetarg ustny nieograniczony wyznaczony na dzień 12 stycznia 2022r. zakończył się dla wyżej opisanej nieruchomości wynikiem negatywnym.
III przetarg ustny nieograniczony wyznaczony na dzień 20 lipca 2022r. zakończył się dla wyżej opisanej nieruchomości wynikiem negatywnym.

IV. Warunki przetargu:

WADIUM

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia WADIUM w wysokości: **45.000,00 zł** na konto Urzędu Miejskiego w **ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 11105011421000000500966791 do dnia 14 grudnia 2022r. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu kwoty na rachunek bankowy Gminy**. Na dokumencie przelewu należy wpisać numer działki na które zostało wpłacone wadium. Tytuł wpłaty wadium winien również wskazywać jednoznacznie uczestnika przetargu (osoba fizyczna, spółka - nazwa spółki, osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą- nazwa firmy).

Wadium:

- wpłacone przez oferenta, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży,
- wpłacone przez oferenta, który przetargu nie wygra, zostanie zwrócone po rozstrzygnięciu przetargu,
- nie podlega zwrotowi, jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie wystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu.

DOKUMENTY

W dniu przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne, które wniosą wadium w wyznaczonym terminie oraz przedłożą Komisji Przetargowej w dniu przetargu następujące dokumenty:

- 1/osoby fizyczne - dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty),
- 2/podmioty gospodarcze - elektroniczny odpis z właściwego dla danego podmiotu rejestru (CEIDG, KRS),
- 3/pełnomocnicy- dokument potwierdzający tożsamość i notarialnie poświadczone pełnomocnictwo o ile uprawnienia do działania w imieniu osób prawnych nie wynikają z innych dokumentów,
- 4/w przypadku osób fizycznych prowadzących działalność w formie Spółki Cywilnej- umowę spółki oraz stosowne dokumenty do działania w imieniu spółki,
- 5/w przypadku osób pozostających w związku małżeńskim, w którym obowiązuje ustrój ustawowej wspólności majątkowej konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pisemną zgodą drugiego małżonka na nabycie nieruchomości ze środków majątku wspólnego. Dotyczy to również osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą (**druk do pobrania - załącznik do ogłoszenia**).
- 6/oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem technicznym, prawnym i faktycznym nieruchomości (druk do pobrania - załącznik do ogłoszenia),
- 7/oświadczenie - zgoda oferenta na przetwarzanie danych osobowych przez Gminę Lubliniec dla potrzeb przeprowadzenia postępowania przetargowego (**druk do pobrania - załącznik do ogłoszenia**).

Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu parter, pokój Nr 4, tel. (34) 3530-100 (w.127,129) e-mail: grunt@lubliniec.pl Ogłoszenie w pełnej wersji wywieszone jest na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5, opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.pl w zakładce aktualności/samorząd/nieruchomości na sprzedaż i w Biuletynie Informacji Publicznej /nieruchomości/ ogłoszenia o przetargach. W prasie opublikowane jest w wersji skróconej. Informacja o ochronie danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą sprzedaży znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.pl w zakładce Biuletynie Informacji Publicznej /Nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34216451



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Granica polsko-białoruska

Bo nie są biali i nie mają dobrego paszportu?

Aniela Bocheńska

Od sierpnia zeszłego roku na granicy polsko-białoruskiej marzną, cierpią i umierają ludzie. Znudzenie mediów stygącym tematem wcale nie spowodowało, że przybyło im śpiworów. Nie odwróciło globalnych procesów. Pamiętajmy o tym, nic się nie zmieniło, bo jak i dlaczego miałyby się zmienić.

Na granicy polsko-białoruskiej umierają ludzie. Bo nie są biali i nie mają dobrego paszportu. Trudno jest przez cały, pełen napięć rok pamiętać o kawałku wschodniej granicy. Trudniej jednak jest na tej granicy umierać. Nocami na Podlasiu temperatura oscyluje wokół zera. Czy spali Państwo kiedyś w takich warunkach na dworze?

Kiedy marzymy o lepszym świecie, chodzimy do pracy i do kina, kiedy klócimy się o politykę wewnętrzną, kupujemy mleko, inwestujemy w siebie, gotujemy obiady i wyprowadzamy

psy na spacer, wtedy właśnie społeczeństwo, którego jesteśmy członkami, toleruje łamanie praw człowieka. Wtedy właśnie skazujemy uchodźców na śmierć na terenie miłościwie nam panującej Rzeczypospolitej. My jesteśmy tym społeczeństwem, proszę nie zerkać nerwowo na boki.

Proszę zapamiętać: najwięksi bohaterowie Pol-

ski lat dwudziestych XXI wieku to ludzie pracujący teraz „na słuchawkach”, w NGO-sach, w weekendy jeżdżący nielegalnie na Podlasie – uczestniczący w tej niewidzianej przez państwo polskie interwencji humanitarnej. To wszyscy ci, którzy robią co w ich mocy, żeby przeciwdziałać łamaniu przez Polskę praw człowieka. Najważniejsi, najbardziej ikoniczni ze współczesnych patriotów – chociaż szczerze wątpię, żeby ucieszyli się z takiego określenia. Proszę to sobie zapisać, to oni są „chłubnymi wyjątkami”, Sprawiedliwymi wórd Obywateli Polski.

Nie zapominajmy o nich, nie zapominajmy o tej północnej części wschodniej granicy Polski, nie zapominajmy o dziejach się w naszym kraju katastrofie humanitarnej. Jeżeli wszyscy obchodzimy 11 listopada, to wszyscy jesteśmy za nią odpowiedzialni. ●

• listy@wyborcza.pl

Kult Kaczyńskich

Prawo i Sprawiedliwość kiedyś straci władzę

Od kąd rządzi Prawo i Sprawiedliwość, w naszym pięknym kraju obowiązuje moda na nadawanie wszelkim obiektom budowlanym, ulicom, skwerom, rondom itp. imienia Marii i Lecha Kaczyńskich. Jeden z ostatnich przykładów to tunel im. Marii i Lecha Kaczyńskich na zakopiance.

Przed procesem „kaczyzacji wszystkiego” był proces „dekomunizacji wszystkiego”. Wszelkim obiektom noszącym imiona dygnitarzy, pisarzy, poetów etc. żyjących i tworzących w czasach PRL zaczęto je zmieniać. Np. nazwa placu Wilhelma Szewczyka w Katowicach (tuż przy Galerii Katowickiej) została zmieniona na... plac Marii i Lecha Kaczyńskich.

Absolutnie nie neguję konieczności uszanowania pa-

mięci osób zmarłych, w szczególności tych piastujących wysokie stanowiska w administracji państwowej, jak właśnie śp. Prezydent RP Lech Kaczyński. Jednak moim zdaniem nadawanie imienia Marii i Lecha Kaczyńskich wszelkim placom, rondom, ulicom, skwerom, tunelom, budowlom itp. zaczyna przynosić skutek odwrotny do zamierzonego. Zdecydowanie nie przysparza im chwały, szacunku, czci.

Szanowni rządzący, miejcie na uwadze, że każda władza kiedyś mija – Prawo i Sprawiedliwość kiedyś także straci władzę. I co wtedy? Czy będzie proces odwrotny, czyli „dekaczyzacja wszystkiego”? ●

Tomasz Gruszczyński

Listy@wyborcza.pl

Informacja o masowych zwolnieniach w FB wcale mnie nie cieszy



FOT. SHUTTERSTOCK

Śpieszmy się kochać pracowników Facebooka, tak szybko odchodzą... A właściwie nie odchodzą, tylko są zwalniani. Ikona mediów społecznościowych na świecie, Facebook, zwany od niedawna Meta, ogłosił największe zwolnienia w swojej historii, 11 tysięcy osób, czyli 13 procent pracowników. I w wielu komentarzach odczuwam swoistą schadenfreude: „No, w końcu noga się powinęła Zuckerbergowi, temu amoralnemu miliarderowi z Kalifornii”. A ja się nie cieszę.

Facebookiem zajmuję się, od kąd on istnieje, zawodowo i społecznie. Jestem założycielem/administratorem/moderatorem/redaktorem ponad 20 różnych grup i stron FB, członkiem jeszcze większej liczby. Od początku traktuję to medium jak nóż kuchenny – można nim pokroić chleb, można nim zabić. W tym kontekście zwolnienia tak dużej liczby pracowników wcale mnie nie cieszą. FB od początku ma egzystencjalny problem ze sobą – hejt. Z hejtu żyje (klikalność, reklamy, handlowanie danymi o użytkownikach), z drugiej strony hejt go zabija – ludzie, a coraz czę-

ściej rządy i organizacje mają hejtu dość, podobnie jak wielu użytkowników lub potencjalnych użytkowników. Nigdy nie wierzyłem w samoregulację takich mediów jak FB, bo wymaganie od FB, żeby zapanował nad hejtem, który jest immanentnym motorem jego działalności, to jak wymaganie od skorpiona, żeby przestał żądlić. Jednak FB coś z hejtem robił, bo musiał (chciał?), a teraz będzie mu trudniej.

*FB z hejtu żyje,
z drugiej strony
hejt go zabija*

Ciągle jesteśmy poirytowani, w mediach, w których pracowałem i w organizacji społecznej, w której działam, jak trudno jest uzyskać jakąkolwiek reakcję oficjalnego przedstawicielstwa FB na naruszenia nie tylko regulaminów samego FB, ale i prawa czy netykiety. Od lat na przykład nie możemy uzyskać pra-

wa kontroli nad kluczowymi grupami FB naszej organizacji, założonymi kiedyś przez osobę, która – zdaniem naszego zarządu – obecnie nie powinna mieć tych uprawnień. Odbijamy się od ściany. A ilu z czytelników „Wyborczej” otrzymało automatyczną odpowiedź z FB na swoją skargę, że FB nie może się nią zająć, bo z powodu pandemii ma ograniczone zasoby ludzkie? Ilu użytkowników FB zdaje sobie sprawę, że moderatorami polskiego FB są nie tylko Polacy, ale też mieszkańcy egzotycznych krajów, którzy Polski ani polskiego języka w ogóle nie znają, a posiłkują się automatycznymi tłumaczami? Teraz, po zwolnieniach w FB, może być tylko gorzej.

W najbliższych latach nie wyobrażam sobie internetu bez Facebooka, ze wszystkimi – negatywnymi i pozytywnymi – tego konsekwencjami. Informacja o masowych zwolnieniach w tej korporacji wcale mnie nie cieszy. ●

Ziemowit Nowak

Od 2011 r. rzecznik prasowy Wodociągów Kieleckich, wcześniej przez 20 lat redaktor i dziennikarz, w tym 18 lat w „Gazecie Wyborczej”

List otwarty

Jak sobie wyobrażacie skuteczne rządzenie bez takiej przewagi w Sejmie, by odrzucić weto Dudy?

Droga Lewico, jako wasz wyborca od zawsze, z wielką przyjemnością chciałbym poinformować, że i tym razem pragnę zagłosować na Lewicę, mojemu sercu najbliższą opcję polityczną. Od zawsze mierzyły mnie nierówności społeczne, od zawsze chciałem, by w centrum polityki stał zwykły człowiek, taki jak ja, choć bezimienny, to cenny. Chcę na was zagłosować, bo reprezentujecie moje poglądy. Widząc waszych przedstawicieli w mediach, zwykle „zgadzam się w stu procentach”. Tyle z mojej strony.

Natomiast oczekuję na ruch z waszej strony. Z niepoko-

jem odkryłem, że nie mogę pozwolić sobie, żeby na was głosować w obecnej konfiguracji politycznej. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że opozycja musi wygrać wybory zdecydowanie, by móc np. postawić przed są-

*Ciągle mam nadzieję,
że pozwolicie mi
na siebie zagłosować
i na serio pójście
z KO do wyborów
jedną listą*

dem Ziobrę. Jak sobie wyobrażacie skuteczne rządzenie, skoro zarówno Duda może zawetować najlepszą nawet ustawę, jak i smutni panowie wysłani przez Ziobrę mogą po was przyjść w każdym momencie?

Zróbmy tak, ja ciągle mam nadzieję, że pozwolicie mi na siebie zagłosować i na serio pójście z KO do wyborów jedną listą. Jeśli jednak tego nie uczynicie, będę zmuszony głosować na największą partię opozycyjną, która ma realne szanse powalczyć w tej samej kategorii wagowej co PiS. Życzę rozsądnych wyborów. Los Polski zależy od Państwa. ●

Wyborca

Komunia i żegnajcie

12

PROCENT

• maturzystów z techników w Warszawie i 19 procent z liceów chodzi na lekcje religii. Wśród pierwszoklasistów z podstawówek ten wskaźnik wynosi 75 procent. Frekwencja spada z każdym rokiem po pierwszej komunii w drugich klasach

Olsztyn. Skuli sierp i młot, by zadowolić zwolenników dekomunizacji



FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Ekipy robotników usunęły symbolikę komunistyczną z zabytkowego monumentu w centrum miasta, który pierwotnie nosił nazwę pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej. Od lat jest on przedmiotem sporu, a po agresji Rosji na Ukrainę kontrowersje tylko narastały. Dlatego prezydent Piotr Grzymowicz zapowiedział zburzenie pomnika i zwrócił się o skreślenie go z rejestru zabytków, potem jednak – po sondażu wśród mieszkańców – uznał, że pomnik mógłby pozostać, ale zaopatrzyć go w odpowiedni historyczny komentarz. ● **Tomasz Kurs**

Podlasie

Rok po szturmie w Kuźnicy

Mija 12 miesięcy od wydarzeń na polsko-białoruskim przejściu granicznym. I rok, od kiedy jest ono zamknięte. W okolicy wszyscy wciąż czekają na normalność.

Maciej Chołódowski

16 listopada 2021 r. tysiące zdesperowanych migrantów organizowanych i prowadzonych przez funkcjonariuszy białoruskiej straży granicznej zaczęło szturmować zasieki na granicy z Polską. Wiceminister Maciej Wąsik napisał tego dnia na Twitterze: „Trwa regularna bitwa. Straż Graniczna, Policja i Wojsko Polskie bronią naszej Granicy przed atakiem migrantów przygotowanym przez Łukaszenkę”. Między białoruskimi i polskimi służbami utknęło ponad 3 tys. osób. Migranci zaczęli atakować ogrodzenie i rzucać kamieniami w polskich funkcjonariuszy. Polskie służby użyły armatek wodnych i gazu łzawiącego. Już po wszystkim rzecznik komendanta głównego policji Mariusz Ciarka przekazał: – Migranci atakujący we wtorek polskie służby na przejściu granicznym w Kuźnicy zostali spacyfikowani.

Kuźnica uśpiona

Kuźnica dziś. Listopad 2022. Od momentu zamknięcia przejścia granicznego w Kuźnicy życie tu zamarło. Miejscowi mówią: – Z racji bliskości granicy mieliśmy duży ruch, w sklepach zakupy robili Białorusini. Teraz Kuźnica jest uśpiona, jak wszystkie miejscowości wokół. Jedna z tutejszych sprzedawczyń ze sklepu spożywczego nie kryje: – Od zamknięcia przejścia ludzie potracili pracę. Na zakupy przychodzą żołnierze, ale oni nie kupują tyle, co Białorusini czy kierowcy tirów. Dziś czynne jest jedynie przejście z Białorusią w Bobrownikach,



• Według danych policji na przejściu w Kuźnicy białoruskie służby zgromadziły rok temu ok. 3,5 tysiąca migrantów FOT. KWP BIAŁYSTOK

gdzie ustawiają się gigantyczne kolejki ciężarówek. W ostatnich miesiącach sięgały nawet kilkudziesięciu kilometrów. Miało to też związek z ograniczeniami związanymi z unijnym embargiem na towary, które mogłyby być wykorzystane do działań wojennych Rosji wobec Ukrainy. Jak mówi rzeczniczka Podlaskiego Oddziału SG mjr Katarzyna Zdanowicz, możliwość wznowienia tu ruchu „jest szczegółowo analizowana”. Dodaje: – Zmieniło się natomiast bardzo dużo po polskiej stronie. Podjęliśmy wiele prac związanych z zabezpieczeniem granicy naszego państwa. Istniejąca zaporą fizyczna jest niezwykle istotnym elementem ochrony granicy, który w znaczny sposób utrudnia i nie dopuszcza do nie-

legalnego jej przekraczania. Jednak nie umie odpowiedzieć, kiedy przejście zostanie otwarte.

Wszyscy czekają na normalność

Wójt Kuźnicy Paweł Mikłasz niedawno zwierzył się dziennikarzom: – W najgorszej sytuacji są pracownicy spedycji, którzy częściowo zostali zwolnieni, częściowo oddelegowani do innych miejsc. Na pewno trochę straciły sklepy, które zarabiały na małym ruchu granicznym i przyjeżdżających do nas na zakupy Białorusinach. Łatwo nie jest, ale musimy to jakoś przetrzymać. Wszyscy tu czekamy na powrót do normalności.

Miejscową szkołę, oddaloną o blisko 300 metrów od przejścia, w kilka tygodni po tym ataku odwiedził rzecznik praw dziecka Miłkołaj Pawlak. Twierdził, że dzieciaki mówiły, że „widziały bitwę z Saracenami”. O potrzebie zapewnienia pomocy psychologicznej miejscowym dzieciom po tej wizycie już nie opowiadał.

W końcu września 2022 r. na terenie przejścia w Kuźnicy zorganizowano... dzień otwarty. Przy okazji obchodów 102. rocznicy bitwy niemeńskiej, których organizatorami byli komendant tutejszej placówki SG, wójt Kuźnicy, miejscowy proboszcz oraz stowarzyszenie Łączy Nas Granica – pod honorowym

patronatem marszałka podlaskiego z PiS Artura Kosickiego. W ramach tego dnia były dmuchańce, gry i zabawy dla najmłodszych oraz konkursy, w których można było wygrać bilety na mecz Jagiellonii Białystok. Rozdawano darmową grochówkę i watę cukrową dla dzieci. Można było zwiedzić teren przejścia, a na stoiskach prezentowały się służby mundurowe. Wystąpiła Orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

Grupa Granica nadal pomaga

Grupa Granica, skupiająca osoby niosące pomoc uchodźcom na polsko-białoruskiej granicy, w ostatnim raporcie przekazała: „Otrzymaliśmy 160 zgłoszeń [od uchodźców] o pomoc, z czego w minimum 12 grupach znajdowały się dzieci, udało nam się udzielić pomocy humanitarnej 117 osobom, udzieliliśmy pomocy prawnej 4 osobom, dostarczyliśmy pomoc medyczną 18 osobom, zarejestrowaliśmy 11 nielegalnych, udokumentowanych wywozków, 9 osób deklarowało użycie wobec nich przemocy przez służby białoruskie, 16 osób deklarowało doświadczenie przemocy ze strony służb polskich”.

Zwróciła też uwagę, że w rzeczywistości skala kryzysu jest dużo wyższa, a wiele wywozków oraz przemocy wobec uchodźców ma miejsce pod osłoną nocy i jest nieudokumentowanych. Działacze Grupy Granica przypominają: „Już w co najmniej ośmiu sprawach sądy krajowe uznały, że sposób zwracania uchodźczyń i uchodźców do Białorusi, zatrzymanych w związku z nieuregulowanym przekroczeniem polsko-białoruskiej granicy, jest niezgodny z prawem. Dotychczas wydane decyzje nie pozostawiają wątpliwości, że zwracanie migrantów do Białorusi bez zbadania ich sytuacji i bez wszczęcia wobec nich przewidzianych prawem procedur, pozwalających na dogłębną ocenę ich sytuacji, jest niezgodne z prawem krajowym, unijnym i międzynarodowym”. ●

Wybory w miastach

Przetasowania wśród posłów

Lublin i Chełm, Legnica i Kielce – to okręgi wyborcze, w których liczba sejmowych mandatów powinna być mniejsza niż obecnie. Wszędzie tam wygrywa PiS. A Warszawa, Poznań i Gdańsk to miasta, gdzie zwycięża opozycja, a posłów powinno być więcej.

W wyborach do Sejmu wybieramy co cztery lata 460 posłów. Polska podzielona jest na 41 okręgów, a w każdym z nich do wzięcia jest od 7 do 20 mandatów. Wszystko zależy od liczby mieszkańców. Są już najnowsze dane na 2022 r. To opierając się na nich, trzeba przeprowadzić duże zmiany.

11 okręgów straci mandat

Dlatego dwa tygodnie temu Państwowa Komisja Wyborcza przesłała do Marszałek Sejmu wniosek w sprawie zmiany granic okręgów wyborczych i wybieranej liczby posłów. Dotyczą one aż 21 okręgów w Polsce.

W 11 z nich liczba mandatów powinna się zmniejszyć o jeden. To okręgi Legnica, Wałbrzych, Toruń, Lublin, Chełm, Łódź, Kielce, Elbląg, Koszalin i dwa okręgi w Katowicach. W co najmniej siedmiu z nich w 2019 r. wybory wygrał PiS, a w jednym był remis z opozycją.

Zyskują największe miasta

Z kolei w 10 okręgach wyborczych PKW rekomenduje zwiększenie liczby mandatów. To okręg Warszawa i Warszawa I, Wrocław, Kraków II, Rzeszów, Gdańsk, Słupsk, Komin, Piła, Poznań. Tylko w dwóch z nich wygrał PiS, a w dwóch był remis. – Można się obawiać, że z tego powodu rządząca prawica będzie niechętna zmianom – ocenia poseł Waldy Dzikowski (PO).

Politycy PiS niechętnie rozmawiają o tych zmianach. – Zrobimy to, co zadecyduje marszałek Witek – mówi nam jeden z wielkopolskich posłów PiS. Sejm musi podjąć decyzję do 14 maja 2023 r. Jeśli tego nie zrobi, wybory odbędą się z naruszeniem kodeksu wyborczego. ● **Tomasz Cylka**

Przyszłoroczne wybory w cieniu terroru

Do wyborów parlamentarnych i prezydenckich w Turcji jeszcze pół roku, ale kampania już trwa. Ostatnie ataki terrorystyczne, choć potępiane przez wszystkie ugrupowania i ich przywódców, mogą zaważyć na wynikach.

Marcelina Szumer-Brysz

„Zdradziecki”, „haniebny”, „podstępny” – tak o niedzielnym zamachu na Istiklal Caddesi w Stambule mówią tureccy politycy wszystkich opcji. Na miejscu zginęło sześć osób, ponad osiemdziesiąt zostało rannych.

Jeszcze zanim minister spraw wewnętrznych Süleyman Soylu oficjalnie poinformował, że doszło do zamachu, przywódcy i członkowie ugrupowań politycznych jeden za drugim potępili „akt terroru”. Znalazł się wśród nich również Selahattin Demirtas, były szef prokurdyjskiej partii HDP. Napisał na Twitterze, że każdy atak wymierzony w ludność cywilną jest aktem terroru bez względu na cel i przyczynę, „nigdy tego nie zaakceptujemy”.

Jego oświadczenie jest szczególnie ważne w kontekście wydarzeń w Stambule. Polityk przebywający od siedmiu lat w więzieniu – mimo wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który nakazał jego uwolnienie – jest przez Turcję posądzany o... terroryzm. Akt oskarżenia mówi o członkostwie w organizacji terrorystycznej i kierowaniu nią oraz o propagandzie terrorystycznej.

Tą organizacją miałyby być Partia Pracujących Kurdystanu (PKK). Ta sama, którą dziś oskarża się o przeprowadzenie zamachu w Stambule. Ahlam Albashir, Syryjka, która podłożyła bombę, powiedziała, że to właśnie PKK ją przeszkoliła.

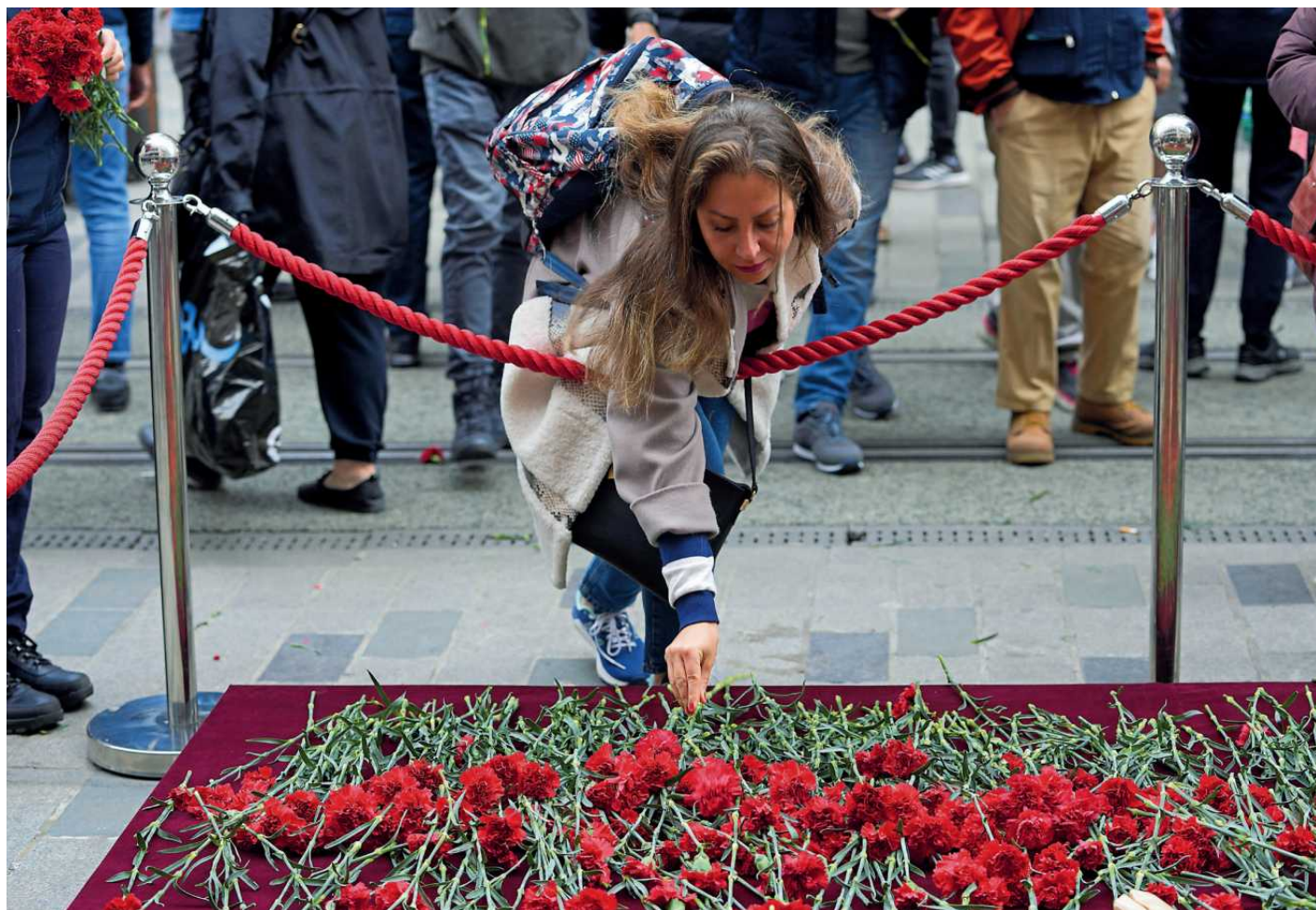
Pokój z Kurdami był na rękę wszystkim

Jak to się stało, że prezydent Recep Tayyip Erdogan, który na początku rządów postawił sobie za cel zaprowadzenie pokoju między Turcją a PKK, która jeszcze w latach 80. XX wieku wypowiedziała krajowi wojnę i przez dziesięciolecia, z lepszym lub gorszym skutkiem, osiągała ten cel, dziś zapowiada zemstę za śmierć tureckich cywili (w tym dwojga dzieci)?

Zdaniem niektórych początkowo jego polityką kierowały względy pragmatyczne. Nie miał ochoty, jak poprzednicy, wydawać jednej trzeciej rocznego budżetu na niemożliwą do wygrania walkę z partyzantami dążącymi do utworzenia wolnego Kurdystanu. Wolał się z nimi dogadać.

Pokój był na rękę wszystkim. Erdogan wykazał więc dobrą wolę, podejmując decyzje mające poprawić sytuację tureckich Kurdów, którzy wcześniej czuli się jak obywatele drugiej kategorii. Skończyły się przeszukania w domach, zakazy mówienia we własnym języku, powstały kurdyjskie kanały telewizyjne.

Podczas wystąpień Erdogan mówił, że w Turcji jest miejsce dla każdego, że Kurdowie to pełnoprawni obywatele państwa, którzy mogą tu żyć, kształcić się i robić kariery, nie musząc się wstydić ani ukrywać pochodzenia. Zaskarbił sobie ich sympatię do tego stopnia, że odtąd niezawodnie demonstrowała ją przy urnach wyborczych.



▲ W miejscu niedzielnego eksplozji na popularnym deptaku Istiklal Turcy składają kwiaty, 14 listopada 2022 r.

FOT. KHALIL HAMRA / AP

Choć wciąż dochodziło do potyczek między PKK a tureckimi siłami zbrojnymi, było ich nieporównywalnie mniej niż przed dekadą. Trwały rozmowy z PKK (doszło do nich m.in. w Oslo, później wyciekły nagrania) i założycielem ugrupowania, przebywającym od 1999 r. w więzieniu Abdullahem Öcalanem. Rozmawiano o ewentualnym złożeniu broni i o tym, jak umożliwić byłym bojownikom powrót do normalnego życia.

Öcalan ostatecznie ogłosił koniec walki zbrojnej. Kurdyjskim intelektualistom „zlecił” utworzenie demokratycznego ruchu, który reprezentowałby interesy tej mniejszości, PKK całkowicie wycofała się z Turcji.

Kurdowie z „braci” na powrót stali się terrorystami

Przez kilka lat system działał. W kraju panował spokój, Ludowa Partia Demokratyczna (HDP) dopiero raczkowała, wdzięczni Kurdowie głosowali na AKP i Erdogana.

Sytuacja zmieniła się w 2015 r., gdy na wyborczych mapkach do czerwieni CHP i żółtego koloru AKP niespodziewanie dołączył fiolet HDP. Kurdyjska partia zgarnęła głosy wszędzie tam, gdzie wcześniej było żółto, weszła do parlamentu i pozbawiła ugrupowanie Erdogana samodzielnych rządów. Atmosfera gwałtownie się pogorszyła.

Kurdowie w Turcji

• Turcja liczy 82 mln mieszkańców. Około 18 proc. stanowią Kurdowie. Większość zamieszkuje południowo-wschodnią Anatolię (regiony graniczące z Syrią, Irakiem i Iranem), ale migracja do miast zmieniła tradycyjną strukturę demograficzną. Dziś bardzo wielu z nich żyje w Stambule i innych metropoliach. ●

Analitycy nie mają wątpliwości, że niedzielny akt terroru w Stambule będzie wykorzystywany politycznie.

Jak inaczej potraktować komentarz ministra Soylu, który na pływające z USA kondolencje odpowiedział, że zabójca jest pierwszy na miejscu zbrodni?

Turcja od lat oskarża Zachód

o sprzyjanie YPG – kurdyjskiej policji w Syrii, która swego czasu, ze wsparciem Amerykanów, walczyła z ISIS

Prezydent zarządził ponowne głosowanie. Miało się odbyć w grudniu. W międzyczasie Erdogan zdążył anulować turecko-kurdyjskie porozumienie zawarte dwa lata wcześniej, a w jego przemówieniach Kurdowie z „braci” na powrót stali się terrorystami.

PKK nigdy nie potwierdziła doniesień o tym, że pierwsza złamała zawieszenie broni, faktem jest jednak, że znów połała się krew. Turcja rozpoczęła naloty na pozycje PKK w Iraku i serię aresztowań.

Grudniowe wybory nie powstrzymały rozlewu krwi. HDP uzyskała w nich co prawda gorszy wynik, ale i tak weszła do parlamentu. W Diyarbakir, Cizre i kilku innych miastach zamieszki zamieniły się w regularną wojnę, z okopami i zasiekami. Spokój już nie powrócił.

W tym roku miał miejsce jeszcze inny zamach: 26 września ostrzelano komisariat policji w Mersin, a następnie zdetonowano bombę. Jedną z zamachowczyń miała być Dilsah Ercan, dziennikarka prokurdyjskiej gazety, w 2010 r. aresztowana za „terrorystycz-

ną propagandę”, w 2013 r. obecna na liście więzionych przez władze dziennikarzy, przygotowanej przez opozycyjną CHP. Politycy AKP ani media nie omieszkałi wspomnieć tego partii po wrześnieowym zamachu.

Turcja żyje zamachem, a nie słupkami wyborczymi

Analitycy nie mają wątpliwości, że niedzielny akt terroru w Stambule, tak jak i poprzednie, będzie wykorzystywany politycznie. Jak inaczej potraktować komentarz ministra Soylu, który na pływające z USA kondolencje odpowiedział, że zabójca jest pierwszy na miejscu zbrodni? Turcja od lat oskarża Zachód o sprzyjanie YPG – kurdyjskiej policji w Syrii, która swego czasu, ze wsparciem Amerykanów, walczyła z ISIS (Państwo Islamskie). YPG jest uważana w Turcji za odnogę PKK i wymieniana z nią w jednym rządzie.

Ale chodzi nie tylko o relacje międzynarodowe. Nie pierwszy raz tragiczne wydarzenia odwracają na jakiś czas uwagę od sytuacji w kraju, m.in. od galopującej inflacji.

Zamach w Stambule

Władze Turcji oskarżają Kurdów

AKP kreuje się dziś na jedyną siłę zdolną do walki z terroryzmem, wszystkim innym zarzucając, że się z terrorystami układają albo im sprzyjają. Gra idzie też o odzyskanie części kurdyjskich głosów. Do tych rozważających głosowanie na HDP kierowany jest przekaz, że to partia wspierająca terror. Do tych będących za zjednoczoną opozycją (sześć partii, w tym kurdyjska HDP) – że ich przywódcy dogadują się z terrorystami.

Jednocześnie na wiecach i podczas wystąpień Erdogan powtarza, że Turcja ma problem nie z Kurdami, tylko z terrorystami. Kurdyjskie głosy mają niemałe znaczenie, w sytuacji gdy AKP spada w sondażach. To w tej grupie AKP straciła najwięcej wyborców.

Ale analitycy kurdyjskich preferencji wyborczych są zdania, że AKP nie odrobi strat. Na przykład młodzi Kurdowie, którzy będą głosować po raz pierwszy, w większości nie popierają rządu. Jakiś czas temu Ośrodek Studiów Kurdyskich zapytał rodaków, kogo najchętniej widzieliby w fotelu prezydenta. Większość (41 proc.) wskazała Demirtasa, który jednak siedzi w więzieniu i kandydował nie będzie. Ale gdyby Erdogan miał się zmierzyć z aktualnym burmistrzem Stambułu Ekremem Imamoglu, wygrałby ten drugi. Podobnie gdyby jego kontrkandydatem był burmistrz Ankary Mansur Yavas. Tyle że w każdym z tych wariantów ponad 30 proc. kurdyjskich wyborców rozważa celowe oddanie nieważnego głosu w ramach protestu.

Na razie jednak Turcja żyje zamachem, a nie słupkami wyborczymi. Nagrania z aresztowania zamachowczyń są od rana publikowane w mediach społecznościowych. Pod nimi komentarze: „I co, boisz się teraz?”, „Nie uciekniesz przed sprawiedliwością narodu tureckiego!”. Upust emocjom dają zwykli ludzie, dziennikarze, politycy. Ponieważ to Syryjka, pojawiają się też komentarze o obronie granic i o obecności Syryjczyków w Turcji. I pierwsze teorie spiskowe o tym, jakoby za zamachem stali Amerykanie – w chwili zatrzymania terrorystka miała na sobie bluzę z napisem „New York”. ●

Potężna eksplozja w centrum tętniącego życiem miasta, co najmniej sześć ofiar śmiertelnych i dziesiątki rannych – po latach spokoju terroryści zaatakowali w Stambule.

– Nasze państwo pracuje, by odnaleźć sprawców tego zdrazieckiego ataku – obwieścił w niedzielę wieczorem prezydent Recep Tayyip Erdogan, komentując atak, do jakiego doszło 13 listopada po południu w centrum Stambułu. – Wysilki, których celem jest zmuszenie Turcji i tureckiego narodu, by ulegli terrorystom, nie powiodą się, tak jak nie powiodły się w przeszłości.

W tureckich mediach niewiele jest o niedzielnych wydarzeniach, bo rząd zabronił nadawania jakichkolwiek informacji na ten temat poza oficjalnymi oświadczeniami władz. Choć jak dotąd do ataku w Stambule nie przyznało się żadne ugrupowanie, tureckie MSW informuje, że zorganizowali go kurdyjscy bojownicy z północnej Syrii

Bomba wybuchła w niedzielę po godz. 16 lokalnego czasu na Istiklal, tętniącym życiem deptaku pełnym sklepów, konsulatów i knajp, gdzie każdego dnia przewijają się tysiące mieszkańców i turystów.

Na miejscu zginęło sześć osób, ponad osiemdziesiąt zostało rannych. W internecie można zobaczyć na-

grania, na których widać potężną kulę ognia i słychać głośny wybuch pośrodku zatłoczonego deptaka. Na innych widać nieruchome ciała leżące na ulicy, przerażonych ludzi uciekających z miejsca ataku, ukrywających się w okolicznych sklepach.

Wiceprezydent Fuat Oktay poinformował dziennikarzy, że wybuch był „aktem terroryzmu przeprowadzonym prawdopodobnie przez kobietę, która zdetonowała bombę”.

Także minister sprawiedliwości Bekir Bozdag potwierdził, że „kobieta siedziała na ławce przez 45 minut”, a kiedy odeszła – eksplodowała stojąca przy ławce ukryta w torbie bomba.

Choć na razie do ataku nie przyznało się żadne ugrupowanie, MSW informuje, że atak zorganizowali kurdyjscy bojownicy z północnej Syrii.

– Z naszej analizy wynika, że rozkaz przeprowadzenia ataku terrorystycznego nadszedł z Ajn al-Arab w północnej Syrii, gdzie przebywa dowództwo Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) i Powszechnych Jednostek Obrony (YPG) – stwierdził szef MSW Suleyman Soylu.

Dodał, że do tej pory aresztowano 46 osób podejrzanych o organizację zamachu.

W tureckich mediach niewiele jest o niedzielnych wydarzeniach, bo rząd zabronił nadawania jakichkolwiek informacji na ten temat poza oficjalnymi oświadczeniami władz. Ma to „zapobiec sianiu paniki i zamieszania w społeczeń-

stwie, co mogłoby przysłużyć się celom organizacji terrorystycznej”.

Utrudniony jest też dostęp do Twittera, Instagrama, YouTube’a i Facebooka, a prokurator generalny Stambułu poinformował, że trwa już śledztwo w sprawie „zamieszczania postów o negatywnym wydźwięku”.

W Turcji od miesiąca obowiązują przepisy mające służyć „walce z dezinformacją”, przewidujące kary więzienia do trzech lat za upublicznianie informacji czy choćby zamieszczanie wpisów w mediach społecznościowych, które zostaną uznane za „zagrożenie dla zdrowia albo bezpieczeństwa publicznego”.

Choć w ostatnich latach w centrum Stambułu było spokojnie, nie po raz pierwszy bomba wybucha na Istiklal.

W 2016 r. wysadził się tu terrorysta z ISIS (Państwo Islamskie), zabijając pięć osób, a w sumie w latach 2015-17 w całej serii ataków islamskich radykałów i kurdyjskich terrorystów zginęły setki osób.

W samym Stambule w styczniu 2016 r. zamachowiec samobójca zabił trzynaście osób w dzielnicy Sultanahmet, a pół roku później pod lotniskiem Ataturk’a uzbrojeni w karabiny i materiały wybuchowe napastnicy zabili 45 osób i ranili setki.

Oznajmienie, że zamach w Stambule zorganizowały PKK i YPG, wywołało kolejne oskarżenia ze strony Ankary o wspieranie terrorystów.

O ile Zachód zgadza się z Turkami, że PKK to or-

ganizacja terrorystyczna, o tyle YPG to część kurdyjskich bojówek, które razem z Amerykanami pokonały w Syrii radykałów z ISIS. Dziś Turcy wypominają Amerykanom te powiązania.

– Międzynarodowa społeczność powinna zwrócić uwagę, że ataki terrorystyczne wymierzone w naszych cywilów to efekt wsparcia, jakiego niektóre kraje udzielają grupom terrorystycznym – przekonuje Fahrettin Altun, rzecznik prezydenta.

Ankara nie tylko Amerykanom wytyka kontakty z Kurdami. Z tego samego powodu Turcy sprzeciwili się wejściu Szwecji do NATO, twierdząc, że Szwedzi zbyt łagodnie traktują kurdyjskich bojówkarzy.

– Szwecja jest domem dla wielu organizacji terrorystycznych, wręcz wylęgarnią terrorystów – przekonywał Erdogan w maju, kiedy Szwedzi, razem z Finami, ogłosili, że chcą przystąpić do Sojuszu.

Do ataku w Stambule doszło w trudnym czasie, kiedy Turcja zmaga się z potężnym kryzysem gospodarczym i skutkami pandemii, a w dodatku szykuje się do zaplanowanych na wiosnę przyszłego roku wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Zamach terrorystyczny w sercu Stambułu może się też okazać ciosem w turystykę, która jest ważną gałęzią tutejszej gospodarki.

Ze świata płyną kondolencje, a szef NATO Jens Stoltenberg zapewnił, że Sojusz „pozostaje solidarny z Turcją”. ●

Marta Urzędowska



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Prackiej;

obręb: **Pracze Odrzańskie, AM-26, dz. nr 64/3, 64/4 i 64/5; N:51.17273, E:16.91067; 2664 m²; WR1K/00381380/1; brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; nieruchomość znajduje się w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.**

Cena wywoławcza: **820 000,00 zł;**
Wadium: **80 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **18 stycznia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 25 stycznia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

**W SĄDZIE REJONOWYM W OLSZTYNIE
W I WYDZIALE CYWILNYM ZA SYGN. I NS 433/22**

toczy się postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku

**po Januszu Cezarym Krzyżanowskim
synu Włodzimierza i Krystyny z d. Milkowska
zmarłym w dniu 21 września 2020r.**

**w Olsztynie, mającym ostatnie miejsce
zwykłego pobytu w Olsztynie.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców aby w ciągu **3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili pokrewieństwo, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34216743

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Marii Ostrowskiej z udziałem Anny Poptawskiej, Danuty Łozowskiej, Wojciecha Ostrowskiego i Grażyny Lachendro o nabycie przez zasiedzenie, ponad swój udział, prawa własności połowy nieruchomości stanowiącej działkę nr: 102 o pow. łącznie 0,0413 ha, położonej w obrębie 0008 miasto Sulejów, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim, dla której prowadzony był zbiór dokumentów pod numerem Rep. Zd. 7677, toczy się postępowanie pod sygn. akt I NS 335/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34216598

**Wyciąg z ogłoszenia
BURMISTRZA MIASTA I GMINY MORAWICA**

**o pierwszym przetargu pisemnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej**

- Oznaczenie, położenie i opis nieruchomości będących przedmiotem pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego. Przedmiotem pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego jest nieruchomość gruntowa niezabudowana będąca własnością Miasta i Gminy Morawica, położona w obrębie geodezyjnym Dębska Wola (księga wieczysta: K11L/00037508/6) na terenach obiektów produkcyjnych, składów i magazynów (terenach przemysłowych) – włączonych w obszar Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Starachowice” S.A. – Podstrefa Morawica o łącznej pow. 3,0880 ha, oznaczona jako działki nr 4/57 o pow. 0,3000 ha, nr 4/63 o pow. 0,5022 ha i nr 4/64 o pow. 2,2858 ha.
- Cena wywoławcza: **2 161 600,00 zł (słownie: dwa miliony sto sześćdziesiąt jeden tysięcy sześćset złotych, 00/100),**
- Do ceny sprzedaży nieruchomości uzyskanej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości ustawowej.
- Pisemne oferty z proponowaną ceną dotyczącą nieruchomości gruntowej będącej przedmiotem przetargu, należy składać w Urzędzie Miasta i Gminy w Morawicy, ul. Spacerowa 7 (w Biurze Obsługi Interesanta) w terminie do **16 stycznia 2023 r. do godz. 12.00. (poniedziałek).**
- Część jawna przetargu odbędzie się **20 stycznia 2023 r. (piątek) o godz. 10:00** w sali Samorządowego Centrum Kultury i Biblioteki w Morawicy ul. Spacerowa 7.
- Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości oraz warunków i procedury przetargowej, w tym m.in. sposobu sporządzania oferty zawiera ogłoszenie o przetargu.
- Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Morawicy, ul. Spacerowa 7 i sołectwie Dębska Wola oraz opublikowano na stronach internetowych: Urzędu Miasta i Gminy w Morawicy pod adresem **www.morawica.pl** i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Morawica pod adresem **www.morawica.eobip.pl**

Szczegółowych informacji o przetargu udzielają pracownicy Referatu Rolnictwa, Gospodarki Gruntami i Geodezji Urzędu Miasta i Gminy w Morawicy, ul. Spacerowa 7, pok. 6, tel. **(41) 31-14-692 wew. 114** w godzinach pracy Urzędu Miasta i Gminy: **pn. – pt. od 7:30 do 15:30.** Zastrzega się prawo zamknięcia przetargu bez wybrania kójkęjkolwiek z ofert.

OGŁOSZENIE 34216585

ROZMOWA Z
PAWŁEM BORYSEM
prezesem Polskiego Funduszu Rozwoju

ANNA POPIOLEK: Czy pan też, podobnie jak premier Mateusz Morawiecki, codziennie przygląda się rentowności polskich obligacji?

PAWEŁ BORYS: Owszem, na bieżąco śledzę dane z gospodarki. Od roku mamy zupełnie inną sytuację na rynkach finansowych w związku z tym, że po 12 latach pojawiła się inflacja, stopy procentowe mocno poszły do góry. To powoduje – w połączeniu z wojną w Ukrainie i kryzysem energetycznym – bardzo duży skok, jeśli chodzi o koszt pozyskiwania kapitału. Dotyczy to nie tylko osób, które mają kredyty hipoteczne, przedsiębiorców, ale również krajów.

Zacieśnienie polityki pieniężnej, w tym właśnie wzrost stóp procentowych, jest niezbędne teraz, żeby pokonać inflację. Należy zakładać, że przez kolejne trzy-cztery kwartały sytuacja na rynkach będzie trudna.

Choć problem rentowności obligacji dotyczy wszystkich, to jednak w Polsce relatywnie rosną one najszybciej.

– Jest bardzo duża zmienność, bo rentowności polskich obligacji w lipcu były na poziomie 8 proc., później spadły do 5,6 proc., niedawno skoczyły do 9 proc., po czym spadły teraz do 7,9.

Powodem jest odpływ kapitału z Europy do USA, ponieważ USA silniej podnoszą stopy procentowe, oraz wojna, która wywołała w Europie silny kryzys energetyczny.

Inwestorzy wymagają wyższej premii za ryzyko, zwłaszcza od krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Dodatkowo wyższa inflacja wymaga wyższych stóp procentowych. Niemniej liczy się oprocentowanie realne. W Polsce przy inflacji 17,9 proc. i rentowności obligacji 7,9 proc. realny koszt długu to minus 10 proc. W strefie euro inflacja wynosi 10,7 proc., a rentowność obligacji ok. 2,3 proc. w Niemczech i 4,4 proc. we Włoszech. To daje realnie minus ok. 6-8 proc.

Na rentowność obligacji wpływa również to, czy inwestorzy oczekują kolejnych podwyżek. Zakładają obecnie, że stopy procentowe mogą jeszcze nieznacznie wzrosnąć, do poziomu ok. 7,5 proc. Ale decyzje podejmuje Rada Polityki Pieniężnej.

Osobiście uważam, że wyższe stopy procentowe w Polsce już działają z perspektywy inflacji, choć efekty zobaczymy za kilka miesięcy. Niemniej skala zacieśnienia polityki pieniężnej jest znacząca, co widać w spadku dynamiki kredytów. Złotego jest mniej na rynku, czego efektem jest m.in. stabilność kursu i niższe ryzyko ataku na naszą walutę. Złoty od początku roku stracił zaledwie 3 proc. do euro. Nasza gospodarka ma jednak mocne fundamenty i pomimo potężnych szoków w ostatnich dwóch latach utrzymujemy wysokie oceny wiarygodności finansowej oraz szybsze tempo rozwoju.

Czy rozważa jest opcja, żeby Narodowy Bank Polski skupował polskie obligacje? Oczywiście jeżeli okaże się, że nie ma na nie innych chętnych.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo. Uważam, że takie działanie było uzasadnione w czasie pandemii, bo stabilizowało sytuację płynnościową w sektorze finansowym, w sytuacji poważnego szoku. Wszystkie główne banki centralne tak wtedy robiły, a te największe w gigantycznej skali.

Nie wpływało to na kurs złotego. W 2021 roku, kiedy Polska gospodarka suchą stopą przeszła przez kryzys wywołany pandemią, oprocentowanie polskich obligacji było nawet niższe niż oprocentowanie amerykańskich.

Natomiast chwilę po tym Rosja wypowiedziała wojnę ekonomiczną Europie, od września 2021 roku destabilizując rynek gazu. Później mieliśmy agresję na Ukrainę i kolejny skok cen paliw, żywności i energii. W Polsce szczególnie przełożyło się to na inflację, ponieważ gospodarka mocno odbiła po pandemii. Popyt był wysoki przez odłożoną konsumpcję, a rynek pracy rozgrzany. Po stronie podażowej natomiast – poważne problemy w łańcuchach dostaw i skok cen producentów. Dlatego impuls inflacyjny był tak silny.



• Paweł Borys na Forum Ekonomicznym w Karpaczu w 2020 roku FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Recesja stoi pod drzwiami

– Nie ma potrzeby subsydiować energetyki z budżetu.

Polskie firmy energetyczne posiadają przestrzeń, żeby nadal prowadzić rentowny biznes.

Gdybyśmy mieli wysokie bezrobocie, jak w Hiszpanii, popyt byłby słabszy, a skok inflacji niższy i bardziej krótkotrwały.

Amerykański Fed redukuje swój bilans od 95 mld dolarów miesięcznie, choć skupił obligacje o wartości ponad 8 bln! W jeszcze trudniejszej sytuacji jest Europejski Bank Centralny, który musi zaostrzać politykę pieniężną, żeby walczyć z inflacją, ale ogłosił skup obligacji głównie Włoch, ponieważ w innym przypadku groziłoby to kryzysem zadłużenia w strefie euro podobnym do tego z 2012 roku.

Czyli teraz według pana głównym zadaniem powinna być walka z inflacją?

– W skrócie strategia gospodarcza polega na tym, aby zwalczyć inflację przede wszystkim poprzez politykę pieniężną i stabilny kurs złotego, a łagodzić skutki wysokich cen i zapobiegać recesji poprzez politykę fiskalną.

Podaż pieniądza w ujęciu realnym spada o blisko 7 proc. Bank centralny podniósł też stopę rezerwy obowiązkowej. Rząd zdecydował się na obligacje, które też zabrały dużo płynności i zmusiły banki komercyjne do podwyższania oprocentowania lokat.

Rząd wprowadził też w tym i kolejnym roku olbrzymi pakiet chroniący gospodarstwa domowe i firmy przed skutkami wysokich cen, głównie energii i paliw. Jego wartość to łącznie około 150 mld zł. Te pieniądze zostają w kieszeniach Polaków i stabilizują sytuację finansową przedsiębiorstw. Celem tych dzia-

łań jest zapewnienie, że zrealizuje się scenariusz tzw. miękkiego lądowania gospodarki po w sumie trzech latach turbulencji gospodarczych. Tzn. nastąpi spowolnienie, ale unikniemy recesji, rynek pracy pozostanie stabilny, inflacja spadnie może wolniej, ale wyraźnie od drugiej połowy 2023 i wrócimy do stabilności w 2024 roku. Szczyt inflacji będziemy obserwować zapewne w okolicach marca.

Jak wysoka będzie wtedy inflacja?

– Przy tak zmiennym otoczeniu nie chcę podawać liczb, ale mogę mówić o trendach. Większość cen surowców, energii, żywności miała swoje maksima w czerwcu i w lipcu. Tym samym wygasa pierwotny impuls inflacyjny.

Ale teraz mierzymy się z tzw. efektami drugiej rundy. Oznacza to, że mamy silną presję płacową, firmy przenoszą koszt podwyżek płac, podobnie jak wyższe ceny energii i transportu, na ceny końcowych produktów, co napędza inflację. I teraz polityka pieniężna musi sobie poradzić z tymi efektami drugiej rundy.

Konieczne jest też obniżenie popytu. To przyniesie spowolnienie gospodarcze.

Jeżeli da efekty, to od drugiego kwartału 2023 roku inflacja już powinna szybko wyhamowywać. Siła rynku pracy zdecyduje, jak długo inflacja z nami pozostanie. W krajach z wyższym bezrobociem i recesją obniży się szybciej. W krajach takich jak Polska, z brakiem rąk do pracy i relatywnie dobrą koniunkturą, nastąpi to wolniej.

Grozi nam recesja?

– Jeszcze dwa-trzy miesiące temu wydawało się, że ryzyko recesji jest większe. Ekonomści mówili, że idziemy w silne spowolnienie, jednak teraz dane z gospodarki realnej dotyczące produkcji przemysłowej czy sprzedaży detalicznej są cały czas dość dobre. Choć spowolnienie oczywiście będzie widać. Szacuje się, że PKB w trzecim kwartale rósł w tempie ok. 3-4 proc. versus 8 proc. w pierwszym kwartale, ale wydaje się teraz, że uda nam się uniknąć recesji. Wzrost gospodarczy w przyszłym roku będzie dodatni, na poziomie ok. 1 proc.

Wiele europejskich krajów nie uniknie recesji, ale nie powinna ona być tak głęboka jak w czasie pandemii. W Niemczech czy we Włoszech spadek PKB zapewne wyniesie ok. 1 proc.

Rząd poprzez politykę fiskalną chce utrzymać wzrost gospodarczy.

Ale po co mamy zapobiegać recesji, skoro ma jej nie być?

– Recesji w Polsce nie będzie właśnie między innymi dzięki prowadzonej polityce fiskalnej. Gdyby tych działań osłonowych nie było, recesja byłaby realna, a koszty społeczne wojny Putina znacząco wyższe.

Skąd weźmiemy te pieniądze?

– Trudna sytuacja na rynkach finansowych to wyzwanie. Z jednej strony wyniki sektora finansów publicznych w tym roku będą bardzo dobre, ze spadkiem długu całych finansów publicznych do PKB do ok. 51 proc., a z drugiej potrzeby pożyczkowe rosną, ponieważ priorytetem są wydatki na obronność i przeciwdziałanie skutkom kryzysu energetycznego. Większość krajów europejskich mierzy się teraz z takimi trudnościami.

To skąd weźmiemy te ok. 150 mld zł, zakładane jako przyszłe potrzeby pożyczkowe?

– Potrzeby pożyczkowe przedstawione są przez Ministerstwo Finansów w strategii zarządzania długiem. Wszystkie projekcje dla budżetu centralnego i innych agend lub samorządów są przejrzyste. Cały czas rząd nie ma problemu, żeby finansować się na rynkach. Bardzo pozytywnie odbierane są obecnie zapowiedzi premiera Mateusza Morawieckiego o zwiększonej dyscyplinie fiskalnej, oszczędnościach i zmianie podejścia do zarządzania długiem poprzez większe otwarcie na inwestorów zagranicznych.

Mamy pierwsze efekty potwierdzające wysoką wiarygodność kredytową Polski. Właśnie rząd sprzedał w USA obligacje o wartości 3 mld zł, przy bardzo dużym popycie i po koszcie tylko 1,3 pkt proc. powyżej pięcioletniej obligacji amerykańskiej. Trzy tygodnie

temu była choćby aukcja krajowa, na której udało się sprzedać obligacje za 6 mld zł, popyt był również wysoki. Innymi słowy, premier i minister finansów przygotowują finansy publiczne na trudniejszy okres w gospodarce światowej i rynkach finansowych, ale fundamenty gospodarki są stabilne.

Czyli my też teraz testujemy, na ile możemy sobie pozwolić.

– Musimy się poruszać bardzo ostrożnie. Polska świadomie przez ostatnie lata obniżała udział zagranicy w długu, który także spadł z 53 do 45 proc. PKB przed wybuchem pandemii. COVID spowodował skok do poziomu 53 proc. PKB i teraz cały czas spada. Ratuja nas też dobre wpływy podatkowe, jest kwestia uszczelnienia systemu.

Jest też pewna premia inflacyjna, dlatego za pierwsze trzy kwartały bieżącego roku mamy prawie zrównoważone całe finansy publiczne.

To nie jest tak, że wyprowadzamy wydatki poza budżet?

– Dla mnie to dyskusja księgowa. Czy to jest dług w budżecie centralnym, czy funduszu celowym przy BGK, dalej jest to dług publiczny! Ja zawsze patrzę z perspektywy całych finansów publicznych i całego długu instytucji rządowych oraz samorządowych. Jeśli mówię o danych, to posługuję się tylko taką metodologią.

Tak samo jest w Niemczech: jest budżet federalny, budżety landów, a niemiecki odpowiednik PFR-u i BGK ma 500 mld euro długu, czyli 13 proc. niemieckiego PKB. We Francji jest tak, we Włoszech czy w Holandii tak samo. Chodzi więc tylko o to, żeby rzetelnie mówić o całym zadłużeniu. Te fundusze dają większą elastyczność, która jest kluczowa w momencie takich szoków. Przed pandemią dług poza budżetem centralnym nie rósł. Te fundusze celowe powstały po to, żeby skutecznie reagować na kolejne fale pandemii, a teraz kryzysu energetycznego.

My jako PFR nie wydajemy od 2020 roku żadnych pieniędzy, mamy same zwroty. Cała tarcza finansowa w związku z pandemią to były 74 mld zł – 45 mld z tego umorzono, reszta jest zwracana przez firmy. Mamy już 15 mld zł na kontach, więc też od półtora roku ściągamy tę płynność z rynku.



Uważam, że wyższe stopy procentowe w Polsce już działają z perspektywy inflacji, choć efekty zobaczymy za kilka miesięcy. Niemniej skala zacieśnienia polityki pieniężnej jest znacząca, co widać w spadku dynamiki kredytów

Czy w tych 150 mld zł uwzględnia pan rekompensaty dla firm energetycznych?

– Ta ustalona cena energii gwarantuje firmom energetycznym godziwy zysk. Niektóre źródła energii, jak np. elektrownia Bełchatów, nie mają wyższych kosztów. Podobnie odnawialne źródła energii.

Unia Europejska podjęła decyzję o tzw. revenue cap. Polega to na tym, że można tym tańszym źródłem energii zabrać dodatkowy zysk i przeznaczyć to na subsydiowanie tych droższych i dzięki temu zapewnić niższą cenę. UE zdecydowała o wprowadzeniu tego mechanizmu miesiąc temu.

Jak ja go rozumiem, to tam będą subsydia, ale w ramach sektora, przerzucanie pieniędzy z jednego źródła wytwarzania energii do innych. Jak ceny surowców się ustabilizują, nie będzie potrzeby dodatkowych subsydiów.

Nie boi się pan u nas takiej sytuacji, jaka była w Rumunii, gdzie firmy energetyczne pozbawione dofinansowania stanęły prawie na skraju bankructwa?

– Nie obawiam się tego, bo wydaje mi się, że polskie firmy energetyczne poza segmentem wytwarzania ciepła posiadają przestrzeń, żeby nadal prowadzić rentowny biznes. Sporo jest u nas węgla brunatnego, sporo – wbrew pozorom – OZE, co pozwoli stabilnie funkcjonować całej branży.

Wydaje mi się więc, że nie ma potrzeby subsydiować energetyki z budżetu, ale oczywiście rząd będzie decydował. Jeśli się okaże, że jakieś firmy mają problemy, to zapewne będzie starał się je wesprzeć.

Natomiast dopłaty do gospodarstw domowych są już uwzględnione w tych dodatkowych kosztach.

Jeżeli o tarczach mowa, czy ta pomoc nie powinna być pana zdaniem kierowana wyłącznie do najuboższych gospodarstw domowych?

– To trudne decyzje, bo polityka fiskalna w tak trudnych czasach, jeżeli chodzi o dodatkowe działania osłonowe, powinna być przede wszystkim ograniczona w czasie i możliwie kierowana do osób potrzebujących. I tak, „Polski ład” był ukierunkowany na to, żeby osoby o niższych dochodach płaciły mniejsze podatki, w efekcie czego miały wyższy dochód rozporządzalny. A osoby o wyższych dochodach – płaciły nieco wyższe. Idziemy w kierunku wspierania osób o niższych dochodach.

Dodatki węglowe czy ogólnie energetyczne też dotyczą gospodarstw domowych w specyficznej sytuacji.

Ale wszystkich.

– Jednak konkretnej grupy. Ktoś opala węglem i do tej pory płacił za tonę 1 tys. zł, a teraz musi płacić 2 czy 3 tys. zł. Dodatek spowoduje, że te koszty trochę rosną, ale nie aż tak mocno.

O ile rzeczywiście dodatek węglowy wyda się na węgiel, a nie na coś innego. Dostaje się przecież żywą gotówkę do ręki.

– Jak w każdym systemie pomocowym – trzeba się starać, żeby wsparcie trafiło do potrzebujących.

Podobnie z cenami za prąd. Jeżeli spojrzymy na założenia, to za prąd mniej zapłacą ci, którzy zużywają do 2000 kWh, a jeżeli ktoś ma dużą rodzinę – to do 3000 kWh.

Czyli zamożny singiel, mieszkający na 100 metrach kwadratowych, też zmieści się w tym limicie. Podobnie jest z tankowaniem aut na stacjach benzynowych. Wszyscy mają niższe ceny.

– Zmieści się. Ale ktoś, kto tej energii konsumuje dużo, ma np. duży dom, bo ten limit głównie z tego wynika, zapłaci więcej. Jeżeli chodzi o paliwa, dyskutowałem na ten temat wielokrotnie. Gdyby jednak wprowadzono kryterium dochodowe, ciężko by się jeździło z PIT-em na stację benzynową. Podobnie gdyby było takie kryterium, że ulga dotyczy tylko jednego, a nie np. czterech samochodów. To bardzo trudne.

Ale jest też ten drugi element – pomoc powinna być ograniczona w czasie. Tarcza antyinflacyjna jest przedłużana co kwartał, w zależności od tego, czy są przesłanki, aby wydłużyć ten program. Premier zapowiedział modyfikację tarczy antyinflacyjnej, dostosowując ją do już wprowadzonych na 2023 rok innych instrumentów wsparcia oraz w związku ze stanowiskiem UE, która protestuje przeciwko niższemu stawkom VAT w Polsce.

Wydaje mi się, że Polska ma duży potencjał do konsolidowania finansów publicznych do 2024 roku, zakładając oczywiście, że kryzys energetyczny do tego czasu minie.

Czyli sugeruje pan, że te tarcze będą utrzymywane do końca przyszłego roku.

– Tego nie wiem, bo nie wiemy, jaka będzie sytuacja, jeżeli chodzi o surowce. Jeśli ceny gazu, węgla i ropy będą nadal spadać jak w ostatnich dwóch miesiącach, daje to przestrzeń dla rządu, żeby z czasem obniżyć wydatki osłonowe. Niepewność jest jednak duża przede wszystkim co do rozwoju wojny i stąd nerwowość na rynku. ●

Rozmawiała Anna Popiołek

Ogłoszenie

Syndyk masy upadłości Krzysztofa Meisela przeniesie odpłatnie 4/6 części w prawie własności do lokalu mieszkalnego nr 24 w budynku wielorodzinnym nr 27 przy Al. Piłsudskiego w Jaworznie z którym związany jest udział 4/6 w prawie własności udziału 5094/2152297 części nieruchomości wspólnej objęte księgą wieczystą nr KA1J/00034055/8 oraz KA1J/00028400/7 za kwotę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. 70600,00 zł netto. Termin składania ofert upływa 14-go dnia od ukazania się ogłoszenia. Szczegółowe informacje - w tym regulamin przetargu oraz operat - dostępne są pod nr tel. 0-32 50-65-874..

OGŁOSZENIE 34216619

Sygn. akt X Ns 373/2
Dnia 25 października 2022 roku

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 373/22, z wniosku Zbigniewa Nykiela z udziałem Jana Piotra Ludwy, Anny Marii Januły, Józefa Ludwy, Bogumiła Łucyków toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Nykiel, zmarłej dnia 4 grudnia 2011 r., w Bielsku-Białej, ostatnio zamieszkałej w Bielsku-Białej

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

sędzia Karol Sala

OGŁOSZENIE 34216613



Politechnika Wrocławska

ogłasza I przetarg nieograniczony pisemny na najem lokali z przeznaczeniem pod działalność cateringową, położonych w budynku A1 przy Wybrzeżu Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu

Przedmiotem przetargu jest najem dwóch lokali o łącznej powierzchni 222 m2 w budynku A-1 przy Wybrzeżu Wyspiańskiego 27, z przeznaczeniem na działalność cateringową, w szczególności na potrzeby studentów i pracowników Politechniki Wrocławskiej.

1. Lokal położony na niskim parterze (sala konsumpcyjna z barem i zapleczem), na zapleczu znajduje się magazyn wraz z miejscem do przygotowywania posiłków. Wejście do lokalu znajduje się wewnątrz budynku oraz z dziedzińca. Łączna powierzchnia lokalu wraz z przyległymi magazynami i kuchnią wynosi 114,29 m².
2. Lokal położony na pierwszym piętrze i składa się z dwóch sal (sala konferencyjna wraz z zapleczem), o łącznej powierzchni 107,71 m² (sala o powierzchni 81,63 m² i zaplecze o powierzchni 26,08 m²). Wejście do lokalu znajduje się wewnątrz budynku A1 z holu głównego. W lokalu powinna być prowadzona działalność cateringowa.

W lokalach stanowiących przedmiot najmu powinna być prowadzona działalność stacjonarna w postaci stołówki/bufetu z posiłkami obiadowymi na gorąco z możliwością samodzielnego komponowania zestawu przez klienta, śniadaniem, przekąskami na ciepło i na zimno, deserami oraz barem kawowym, z wyłączeniem sprzedaży produktów alkoholowych. Wynajmujący wymaga od oferenta, aby najmowany lokal czynny był od poniedziałku do piątku, co najmniej w godzinach 8:00-15:00 w okresie roku akademickiego (październik-lipiec).

Oferentom przysługuje prawo zapoznania się z przedmiotem przetargu.

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 30,00 zł/m2 tj. 6 660,00 zł netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia cieplna, energia elektryczna, wywóz nieczystości).

Proponowany okres najmu: czas nieokreślony z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia. Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 24 575,00 zł.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na dzierżawę lokalu oraz umową dzierżawy wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-najem-dzierzawa>.

Ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 8 grudnia 2022 r. do godziny 8:30.

Oferta winna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie. Dokumenty powinny zostać ułożone w kolejności określonej poniżej. Oferta powinna zawierać:

1. datę sporządzenia oferty,
2. imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
3. oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
4. deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
5. upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę, jeśli nie wynika ona z oficjalnych rejestrów,
6. dokumenty potwierdzające minimum 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu działalności gastronomicznej oraz informację o jej zakresie,
7. oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków, składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
8. oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, układowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
9. oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
10. oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
11. oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
12. oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
13. oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
14. dowód wpłacenia wadium.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, sala nr 241, w dniu 8 grudnia 2022 o godzinie 9:00.

Wadium w wysokości 24 575,00 zł z zaznaczeniem celu wpłaty – „**Wadium – I przetarg na najem lokalu w bud. A1**”, należy wpłacić na konto PWr.: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg, nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy dzierżawy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Krzysztof Pawłowski (tel. 71/320 36 60, 725 257 364, e-mail: krzysztof.pawlowski@pwr.edu.pl), zaś o możliwości obejrzenia nieruchomości Iwona Żółtowska (71/320 22 12, iwona.zoltowska@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

OGŁOSZENIE 34216393

Własność państwowa i prywatna

Politycy doją państwową kasę? Przecież właśnie tego chcieliśmy

Ulegając antyprywatyzacyjnej demagogii, sami stworzyliśmy drzwi cwaniakom pasożytnującym na państwowym majątku

Stefaniak

Niedawne ujawnienie praktyk wpłacania przez menedżerów firm państwowych środków na kampanie wyborcze czołowych polityków partii rządzącej spowodowało słuszne oburzenie i... zaskakujące zdziwienie. Bo naprawdę trudno zrozumieć, dlaczego Polacy się temu dziwią. Przecież w znaczącej większości sprzeciwiali się prywatyzacji – np. 67 proc. w 2011 r., a później wybrali partię, która jest za zwiększeniem roli państwa w gospodarce. I to są właśnie skutki tych wyborów.

Politycy uwielbiają własność państwową z kilku powodów. Po pierwsze, mogą mieć społeczeństwo, że budują wspólną własność nas wszystkich, podczas gdy inni Polskę „wyprzedawali za grosze” Amerykanom, Francuzom czy, nie daj Boże, Niemcom. Zapytajmy więc: czy naprawdę tankując paliwo, na którym jest rekordowo wysoka marża, czujemy dumę, że przecież w ten sposób budujemy naszą polską własność – PKN Orlen?

I czy kupując chleb, cieszymy się z coraz wyższych cen, bo budujemy wartość PGNiG czy koncernów energetycznych, których jesteśmy dumnymi właścicielami?

Kolejna zaleta państwowej własności to dla polityków dziesiątki tysięcy stanowisk w takich spółkach, często poza większymi miastami.

Nie masz żadnych kwalifikacji do pracy w sektorze prywatnym? Nie starczyło mobilizacji do nauki matematyki, fizyki czy biologii, więc nie możesz korzystać z renesansu na rynku programistów czy lekarzy? Nic nie szkodzi, mamy dla ciebie doskonale płatne stanowiska w sektorze finansowym (np. PZU, PKO, Pekao), energetyczno-paliwowym (np. Orlen, PGE, Tauron), surowcowym (KGHM, JSW), transportowym (np. LOT, PKP) itd. Pensja? Nie ma limitu, przecież zarząd musi być nasz. Nie masz kwalifikacji? Nie szkodzi, każdy ma prawo „sprawdzić się w biznesie”.

Warunek pierwszy: musisz być jakimś byłym ministrem, kolegą posła, nosiłeś za nim teczkę czy roznosiłeś jego ulotki.

Warunek drugi: musisz się odwdziżyć jakąś wpłatą na partię, ale przecież traktuj to jak inwestycję, bo jak przegramy, to w blokach startowych na twój gabinet czekają już ci od ulotek w innym kolorze.

Idźmy dalej... Załóżmy, że korci nas, by przejąć dla naszej partii koncern medialny. Głupio by to jednak wyglądało, gdyby kupiło go bezpośrednio państwo. Ale na szczęście mamy wiele firm państwowych gotowych zdywersyfikować biznes. Że wydawanie gazet nie pasuje do jego strategii? Będzie deficytową inwestycją? Nie zna się na tym? Nic nie szkodzi. Przecież PKN Orlen w bilansie nawet nie zauważył tej kilkusetmilionowej dziury, a w razie czego podniesie się cenę paliwa o kilka groszy.

W Małopolsce i na Podkarpaciu mamy dużo wyborców latających do



• Premier Mateusz Morawiecki i szef Orlenu Daniel Obajtek na stacji benzynowej w Warszawie przy okazji konferencji prasowej poświęconej inflacji, 1 lutego 2022 r. FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

USA? Zrobimy im bezpośrednie połączenie do Ameryki z Krakowa i Rzeszowa. Nie pasuje to do strategii hubowej linii lotniczej? Nie mamy w tych miastach siatki zasilającej? Lotniska są za małe dla szerokokadłubowych samolotów? Nic nie szkodzi. LOT bankrutuje od 20 lat, więc jeszcze jeden głupi pomysł nie ma znaczenia. Jeden? No dobra, to spalmy trochę gotówki w Budapeszcie. Nadal nie zbankrutowaliśmy? To może nie zabije nas otwarcie połączeń z Radomia, gdzie żadna inna regularna linia nie chce latać. Zresztą w ten sposób wizerunkowo pomożemy spółce siostrze, która wtopiła w to lotnisko (zresztą również w ramach tego mechanizmu) miliard złotych.

Nie opłaca się budować elektrowni węglowej? I tak ją zbudujemy. Stracimy miliardy? Klienci zapłacą, przecież będą jej dumnymi właścicielami.

Ale żeby być sprawiedliwym, nie są to praktyki tylko obecnej ekipy. Inwestorzy giełdowi do dziś pamiętają zakup pewnej kopalni przez JSW, żeby ratować upadającą Kompanię Węglową, co omal nie skończyło się upadłością tej pierwszej, a w dłuższej perspektywie zastopowało jej potrzebne inwestycje. Zresztą Kompanii Węglowej nie pomogło, bo upadła parę lat później.

W WIG20 obecnie jest siedem firm kontrolowanych przez państwo. Można powiedzieć, że to nawet nie tak dużo. To jednak pozór. OECD i Unia Europejska w swoich opracowaniach pokazują, że Polska ma jeden z największych udziałów w gospodarce firm kontrolowanych przez państwo.

Spójrzmy też na największe firmy na świecie. Jeżeli wyeliminujemy te ze specyficznych krajów, takich jak Chiny, Indie czy Arabia Saudyjska, ujrzymy praktycznie tylko i wyłącznie firmy prywatne.

Zresztą spójrzmy, jakie produkty dominują na świecie. Czy iPhone

byłby tak przełomowym produktem (i czy w ogóle by powstał), gdyby stery w Apple dzierżył jakiś brat ministra? Czy nasz wzrok przyciągałyby mercedesy, audi czy porsche, gdyby za ich projektowanie odpowiadał były asystent wojewody? Czy korzystalibyśmy z Google Maps, gdyby ich głównym architektem była żona posła, którego głos jest niezbędny do parlamentarnej układanki?

Prywatyzacja w Polsce została praktycznie zastopowana po kryzysie finansowym w 2008 r., kiedy okazało się, że prywatny biznes też popępnia błędy (a to ci dopiero niespodzianka!). Wykorzystała to już poprzednia ekipa i „prywatyzacja” nazywała możliwość zakupu ograniczonego pakietu akcji przez giełdę, ale oczywiście tak, żeby państwo nie utraciło kontroli nad spółką (np. PZU, JSW, GPW).

Obecna ekipa zaczęła cofać prywatyzację pełną parą, o czym zresztą uczciwie mówiła przed wyborami. Jednym z pierwszych zakupów był drugi największy bank w Polsce – Pekao (największy – PKO – nigdy nie przestał być kontrolowany przez państwo). Niedawno Jarosław Kaczyński wysypał się, że władza ma pomysły na nacjonalizację Żabki. W tym momencie nie starczy na to środków – na całe szczęście dla tej firmy i jej klientów. Natomiast nie bez przyczyny to właśnie sklepy tej sieci są na każdym rogu, a nie polskiego Społem. A kto pamięta obecnie o Aliorze, który kiedyś zgarniał wszystkie nagrody na bankowym rynku?

Obrońcy państwowych firm powiedzą, że przynajmniej one nie robią takich głupot jak Lehman Brothers przed 2008. Naprawdę? Polska ciągle jeszcze zmagą się z konsekwencjami udzielania kredytów frankowych. A jakie banki w ogóle nie udzielały kre-

dytów w obcych walutach? Państwo-wo? A skądże! Prywatny ING i wtedy jeszcze prywatny Pekao. Państwowy PKO BP brał w tym udział, a później jeszcze dodatkowo zwiększył ekspozycję na toksyczne aktywa, przejmując Nordeę. To pokazuje, że „państwo-wość” gwarancji dobrych decyzji niestety nie daje.

A co ze strategicznymi inwestycjami? Orlen wchodzi w upadające biznesy starej ekonomii, czyli w wydawanie prasy czy jej dystrybucję. Tymczasem od jakiegoś czasu ma koncesję na budowę elektrowni wiatrowych na Bałtyku. Na kiedy planowany jest start tej inwestycji, która odmieniłaby stan polskiej energetyki? Jak dobrze pójdzie, to na 2026 r. Trochę długo jak na firmę, która kilka lat temu przejęła Grupę Energa właśnie po to, by mieć kwalifikacje do inwestycji energetycznych.

A inne spółki energetyczne? Gdzie PGE, Tauron czy Enea? Długo dochodziło do siebie po obowiązkowym wzięciu udziału w akcji ratowania polskiego górnictwa... Tymczasem sieci przesyłowe są niedoinwestowane i nieprzygotowane do rozproszanego wytwarzania energii, co zahamowało rozwój zielonej energetyki.

Zresztą warto dodać, że za te wszystkie „trafione inwestycje” nie tylko płacimy w rachunkach za prąd czy ogólnie inflacją, ale tracimy jako przyszli emeryci, bo większość z nas posiada jeszcze jakieś jednostki OFE czy – tak reklamowane przez obecną rząd – PPK. Tymczasem WIG20 osiągnął niedawno poziom niższy niż na początku pandemii...

No dobrze, a co z dywidendami? Przecież takie firmy jak Orlen czy PZU na pewno dorzucają do budżetu miliardy. To prawda, miliardy, a dokładnie 2-3 miliardy rocznie. Z jednej firmy? Nie, ze wszystkich! Tymczasem Międzynarodowy Fundusz Walutowy oszacował niedawno, że polskie PKB mogłoby być o 9 proc. wyższe, gdyby było w nim mniej państwowych firm. To jakieś 250 miliardów złotych. Przyjmując dla uproszczenia, że państwowa kasa to 20 proc. PKB, daje to o blisko 50 miliardów złotych rocznie większe dochody budżetu z podatków.

Za tę różnicę moglibyśmy podwoić słynne 500+ (choć to mało sensowny sposób na wydanie tych pieniędzy), w ciągu kilku lat zlikwidować problem mieszkaniowy w Polsce czy zrównoważyć budżet (czyli zacząć zmniejszać dług). Nie mówiąc już o tym, że sama sprzedaż przyniosłaby wystarczające środki do wybudowania kilku elektrowni atomowych.

Ale nie zrobimy tego... Politykom jest bardzo dobrze tak, jak jest, obojętnie, do jakiej ekipy należą, a dodatkowo Polacy w większości to popierają.

Następnym razem więc nie narzekajmy na wysokie ceny paliw, prądu, usług bankowych czy po prostu chleba. Trzeba płacić podatek właścicielski! ●

Piotr Stefaniak

Piotr Stefaniak – przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od trzech lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

Wtorkowa Środa

Uwolnijmy dzieci od spowiedzi

Środa



Z oświeceniowym zadowoleniem obserwuję akcję zbierania podpisów pod propozycją zakazu spowiedzi dla osób, które nie przekroczyły 16. roku życia. W ogóle uważam, że członkostwo w różnych religiach powinno być sprawą decyzji dorosłych ludzi.

Chrzest, katecheza, uczestnictwo w mszach i obrzędach religijnych powinny być motywowane prawdziwą wiarą, a nie przymusem, rutyną czy przyzwyczajeniem. A ileż to osób w Polsce oświadcza, że co prawda nie wierzy w Boga, ale ochrzci dzieci dla świętego spokoju – i z tych samych powodów posyła je na lekcje religii. Życie człowieka, któremu od dziecka wmawiano przedziwne artykuły wia-

ry i nakazano w nie bezmyślnie wierzyć, musi być bardziej zamknięte na racjonalne argumenty niż życie kogoś, kto w dzieciństwie otrzymał świeckie wychowanie, w którego przesłaniu zawarta była informacja, że gdy przyjdzie czas, będzie mógł zmodyfikować (religijnie) swój światopogląd.

O ile się orientuję, wiara jest rodzajem łaski udzielanym przez Boga wedle jego niezbadanej woli, nie musi więc być wpajana przez ziemskie instytucje, takie jak rodzina czy Kościół, bo to próżny trud – chyba że nie chodzi o wiarę, ale o nawyk, rutynę i posłuszeństwo, które są marnym i nietrwałym substytutem prawdziwej wiary.

Ponadto dziecko powinno wiedzieć, że wiara ma wiele możliwych przedmiotów, bo też w ludzkiej wyobraźni istnieje wielu bogów, a w kulturze jest wiele różnych wyznań. Prawo do świadomego wyboru powinno być prawem każdego człowieka. Chrzest i przymus katechezy prawo to ograniczają.

Natomiast katolicka formuła odpuszczania grzechów przez spowiedź bardzo spłyca moralność. Ludzie po-

pełniają przestępstwa lub (jak dzieci) wymyślają grzechy według dostarczonego im schematu, a instytucja je odpuszcza, wymagając w zamian jedynie wykonania pewnych rytuałów. To mało wymagająca i nader powierzchowna forma radzenia sobie z winą.

Przypomnijmy też, że w czasach poprzedzających reformację Kościół przekształcił się w duchową placówkę handlową. Pomysłowe klerykalne umysły (np. za rządów papieża Klemensa V i jego następców) wymyśliły odpust (cenę) za każdy możliwy do wyobrażenia grzech. Za odpowiednią opłatą można więc było zalegalizować nieślubne dziecko, poślubić

krewną pierwszego stopnia, zyskać pełne odpuszczenie rozpusty, kupić kradziony towar itp. Ostatnio Radio Maryja ogłosiło, że między 1 a 8 listopada możemy uzyskać odpust zupełny dla dwóch dusz czyśćcowych za cenę, która bez promocji ofiarowała by odpust tylko za jedną.

I jeszcze jedna sprawa: spowiednikami są wyłącznie mężczyźni, którzy pozbawieni są normalnego życia seksualnego i – w związku z tym – są dość niezdrowo zainteresowani tym życiem u innych, w tym dzieci. Niezdrowo – bo jeśli seksualność stanowi naturalny element kondycji ludzkiej, to wyzbywanie się jej nie jest naturalnym zachowaniem, a udawanie, że się to robi, jest gorszą hipokryzją. Biorąc pod uwagę bardzo liczne przypadki pedofilii wśród kleru, lepiej chronić dzieci przed bliskim i niepotrzebnym kontaktem z nim, zwłaszcza że dzieci mają z reguły mniej grzechów na sumieniu niż ci, którzy ich z tych grzechów spowiadają. ●

Magdalena Środa

Listy do redakcji

Patologie wewnątrz Kościoła nie są istotą chrześcijaństwa

Jacek P.

KRAKÓW

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

Felieton Magdaleny Środy z 12 lipca („Kościół pustoszeje – i co dalej?”) głęboko mnie rozczarował. Od historyka idei etycznych można by się spodziewać nie tylko nieco bardziej pogłębionej analizy przyczyn takiego stanu rzeczy, ale i odniesień do istoty chrześcijaństwa.

Autorka uznaje, że obniżająca się religijność Polaków jest rzeczą pozytywną, i wyraża nadzieję, że „pusty rytuał” można zastąpić „budowaniem więzi lokalnych, uczęszczaniem na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku lub czytaniem książek”. Dalej autorka nawiązuje do tezy klasyka opisującego religię jako „opium dla ludu” i podkreśla, że „ludzie wierzą w zabobony, gusła, cuda zamiast w naukę i w instytucję”.

Uogólniony Kościół kojarzy się pani Profesor jedynie ze źródłem demoralizacji, z niskim poziomem nauczania w seminariach, a w duchownych dostrzega jedy-

nie „bożych służebników” (cokolwiek to określenie miałoby oznaczać). Książka powinna skupić się – zdaniem pani Profesor – na głoszeniu pochwały społecznych zaangażowań i na propagowaniu potrzeby ochrony planety.

Po utytułowanym Autorze spodziewałem się nieco głębszej refleksji na temat istoty chrześcijaństwa. Rozumiem, że jako zadeklarowanej ateistce niezbyt zgrabnie byłoby się pani Profesor odnosić do kluczowej tezy chrześcijaństwa, jaką jest informacja o zmartwychwstaniu Jezusa. A przecież właśnie to sprawia, że nie można wyznania chrześcijańskiego sprowadzać jedynie do działalności społecznej i socjalnej.

Ta informacja ogłaszająca wolność w Jezusie ukrzyżowanym, lecz zmartwychwstałym wszystko zmienia. Właściwie pojmowane chrześcijaństwo nie jest instytucją, w której jakaś część osób funkcyjnych wykazuje brak doświadczenia wiary, ale żywym wydarzeniem, które jest w stanie oświecić nawet najciemniejsze zakątki natury ludzkiej.

Kościół nie ma – jak oczekiwałaby Autorka – potępiać. Czy aby

na pewno sednem nauki Jezusa było jedynie potępienie konsumpcjonizmu, bicia żon (co z pewnością jest zachowaniem głęboko nagannym) i walka o zniesienie przemocy? Polecam lekturę Ewangelii.

Jeśli bowiem Chrystus zmartwychwstał – jak mówi Biblia – to dywagacje zawarte w felietonie są bez znaczenia, bo takie wydarzenia zmienia wszystko i przewartościowuje wiele pojęć i zachowań. Jeśli owo zmartwychwstanie miało miejsce, to czy śmierć bytu ontologicznego każdego z nas zamyka nieodwracalnie drogę do szczęścia? Czy wówczas krzywdzenie zwierząt, przemoc domowa i wiele innych wymienianych przez Autorkę czynów warto popelniać? Czy człowiek musi wówczas próbować szukać szczęścia na własną rękę, tworząc sztuczne rekompensaty za cierpienia, których doświadcza w życiu? Czy próby przykrywania pustki egzystencjalnej „uczęszczaniem na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku lub czytaniem książek” mają dla chrześcijan na sens? Swoją drogą nie bardzo

wiem, dlaczego wierzący w różnym wieku mieliby uczęszczać na wykłady Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Czy dla pani Profesor chrześcijaństwo jest pustym rytuałem przypisanym do osób na emeryturze?

Podstawą nauki Jezusa nie jest jej funkcja społeczna czy socjalna, ale doświadczenie wiary wzbu- dzającej w wiernych wdzięczność wobec Boga i zdolność do wykazywania miłości nawet do nieprzyjaciół. Dlatego poprawna i spodziewana misja nie polega na zaangażowaniu księży w „ochronę planety”, ale w ogłaszanie tej zdumiewającej informacji.

Czy z tą sferą w Kościele jest dobrze? Nie, i to bardzo. Ale to nie powód, by bezkrytycznie prześlizgiwać się jedynie po kwestiach powierzchownych. Dotyczy to zwłaszcza filozofa specjalizującego się w badaniu historii idei etycznych.

Swoją drogą zdumiewający jest fakt dryfowania „Gazety Wyborczej” niemal wyłącznie w kierunku propagandy ateistycznej. Zdaję sobie sprawę, że taka panuje moda, ale gdzie te czasy, kie-

dy na tych łamach można było przeczytać zróżnicowane opinie na poszczególne tematy – w tym także ze sfery wyznaniowej. Byłem czytelnikiem „Wyborczej” od jej początków i z zadowoleniem znajdowałem w niej zarówno teksty p. Środy, jak i abp. Życińskiego. Wówczas „Gazeta Wyborcza” wykazywała wolę przedstawiania zróżnicowanych poglądów. Ale to już najwyraźniej przeszłość. Obecnie redakcja drukuje jedynie jako coraz bardziej mikroskopiijny listek figowy teksty p. Jana Tur- naua, co – jak rozumiem – ma dawać pozór zróżnicowania opinii. Otóż nie, nie daje.

A może zwrot „Wyborczej” w tym kierunku ma związek ze złe pojętą opozycyjnością w stosunku do funkcjonariuszy partii rządzącej, którzy w sposób bezzasadny zasłaniają się związkiem z chrześcijaństwem? Trudno powiedzieć.

Więc pytam, droga redakcjo: co dalej? ●

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych listów.

Sygn. akt I Ns 202/22

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Witolda Leśniewicza o uznanie za zmarłego Leszka Gajewskiego syna Władysława Gajewskiego i Heleny z domu Leśniewicz urodzonego 19 marca 1925r. w Golubiu-Dobrzyniu, przed śmiercią zamieszkałego najprawdopodobniej w Wąbrzeźnie, który brał udział w Powstaniu Warszawskim (data wybuchu – 01 sierpnia 1944r.), i który do chwili obecnej nie nawiązał kontaktu z nikim z rodziny. Sąd wzywa zaginionego Leszka Gajewskiego, aby w terminie nie krótszym niż trzy – a nie dłuższym niż sześć – miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie wyżej wskazanym przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawazwnioskuzabeliNadratowskiej z udziałem Bartosza Kędzierskiego, Joanny Wawrzak, Ireny Zarzyckiej, Gmina Solec nad Wisłą sygn. akt **INs281/22**wprzedmiociestwierdzenia nabycia spadku (w tym rolne).

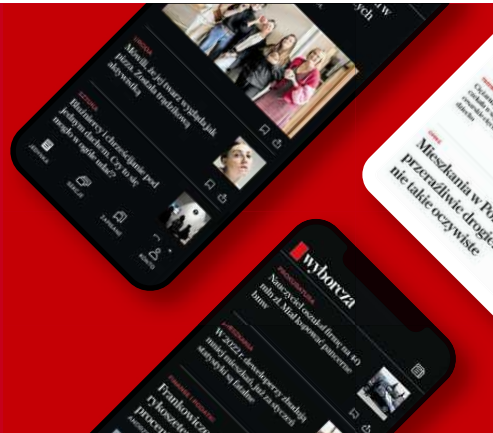
Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Elżbiety Anny Kędzierskiej ostatnio stale zamieszkałej w Solcu na Wisłą gmina Solec nad Wisłą, zmarłej 19 grudnia 2021 roku w Radomiu, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34216281



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze pod ręką



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34216836

„Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk w inscenizacji Michała Zadary

POCZET MESJASZY

W książce Tokarczuk Zadara widzi opowieść o Żydach z rubieży I Rzeczypospolitej, którzy postanowili zmienić przypisaną im przez ówczesny świat rolę i kolejnymi religijnymi konwersjami i politycznymi pomysłami doprowadzić do społecznego awansu.

Witold Mrozek

Io był prosty przepis na wydarzenie teatralne nie do ominięcia. Michał Zadara – reżyser, który jako pierwszy w historii wystawił Mickiewiczowskie „Dziady” bez skrótów – wystawia polską noblistkę, i to w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Zadara skorzystał z tej szansy godnie – pokazał „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk w sposób odczarowany, chwilami bezlitosny dla bohaterów tej prozy. Nawet jeśli momentami w trzygodzinnej adaptacji niemal tysiąca stron reżyserowi zdarza się chwilę przynudzić, to jego pomysł na inscenizację jest spójny i przemyślany.

Zadara wraca do teatru społecznego. W książce Tokarczuk widzi opowieść o Żydach z południowo-wschodnich rubieży I Rzeczypospolitej, którzy postanowili zmienić przypisaną im przez ówczesny świat rolę i kolejnymi religijnymi konwersjami – najpierw na osmański islam, potem polski katolicyzm – i politycznymi pomysłami doprowadzić do społecznego awansu.

To wreszcie opowieść o fałszywym mesjaszu – pięknym potworze, Jakubie Franku, który porywa za sobą współwyznawców i próbuje stworzyć z nimi utopię wewnątrz swojej społeczności, jednocześnie bardzo cynicznie rozgrywając polityczne stawki na zewnątrz niej. Chryst? Może to i dla Żydów zdrada, ale skoro ma pomóc zawrzeć przymierze z polskim królem...?

RAMA NARRACYJNA

Podobnie jak w reżyserowanych wcześniej przez Zadarę „Biegunach” z Powszechnego, w „Księgach Jakubowych” z Narodowego też kluczową rolę odgrywa Barbara Wysocka. Tam była porte-parole Olgi Tokarczuk – ucharakteryzowana na noblistkę, z dredami, mówiła tekstem jej powieści. Teraz gra Jentę – żydowską staruszkę, która kabalistycznym zaklęciem zostaje zawieszona między życiem a śmiercią, trwając w długotrwałym agonalnym letargu, otrzymuje dar widzenia odległych w czasie i przestrzeni zjawisk. W ten sposób tu również postać Wysockiej tworzy narracyjną ramę – czasem unosi się nad sceną na ledwo widocznych sznurach, czasem „leży” w pionie na drzwiach, czasem wreszcie krąży jak duch między innymi postaciami,



• Premiera adaptacji powieści polskiej noblistki w Teatrze Narodowym w Warszawie, 12 listopada 2022 r.

FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI / ARCHIWUM ARTYSTYCZNE TEATRU NARODOWEGO

wyraźnie oddzielona od aktorów Teatru Narodowego.

Spośród nich ogrywaniem połączenia skrajnej naiwności i rozgoryczenia wyróżnia się Oskar Hamerski jako Nachman – najbardziej wpatrzony w Jakuba uczeń, ale to przez niego Jakuba zamkną w więzieniu na Jasnej Górze. Osobie wychowanej na chrześcijańskich opowieściach skrajania z Judaszem, „uczniem, którego Jezus miłował”, nasuwają się same. Staropolskim inkwizytorom w spektaklu też się nasuwają – jako akt oskarżenia.

Olga Tokarczuk, a za nią Zadara, pokazuje poczet błędnych Mesjaszy żydowskiego świata siedemnastego i osiemnastego stulecia, ludzi z Turcji, Polski i ich ówczesnego pogranicza: Sabbataja Cwi, Baruchja Ruso, wreszcie Jakuba Franka.

Historię Sabbataja Cwi, a przynajmniej jego rzekomego wysłannika, w swoim teatrze Michał Zadara też kiedyś zresztą już opowiedział. Było to w roku 2011 w spektaklu „l666” w warszawskim Teatrze Żydowskiego opartym na „Szatanie w Goraju” Isaca Bashevisa Singera.

BEZ MAGII, ZA TO Z DYSTANSEM

Zadara nie jest jednak pierwszym reżyserem, który przeniósł na scenę „Księgi Jakubowe”. Zrobiła to 13 maja 2016 r. w warszawskim Teatrze Powszechnym Ewelina Marciniak (która później „Księgi” wystawiła też w Hamburgu, jak mówiła – jako spektakl o uchodźcach).

Wtedy w Powszechnym do przesady eksponowano magiczno-egzotyczny wymiar powieści Tokarczuk; powstało coś między rewią a misterium, nagie i półnagie ciała wily się do inspirowanej klezmerską muzyki, tajemniczości dodawały laci-na czy hebrajski, a scenę rozświetlały dziesiątki świec.

W Narodowym nagości nie ma w ogóle, nawet gdy pojawia się ona w tekście.

Wszystko pokazane jest powściągliwie, przemoc – z początku przynajmniej – też. Nawet ta wobec dziecięcych aktorów na scenie. Ogrywa się slapstickowy wymiar, każdy widzi, że krzyki są odgrywane, a bijący pięścią uderza tak naprawdę, dla odgłosu, w swoją dłoń, a nie w twarz bitego. Sceny rysowane są grubą kreską – tak jak w Zadarowej inscenizacji powieści Singera z Żydowskiego. Prostotę podkreśla scenografia – choć Robert Rumas przyzwyczaił nas do rozbuchanych, iluzjonistycznych form. I muzyka – żalobne w tonie akordy grane na żywo przez pianistkę Justynę Skoczek.

Tak, wszystko jest prostsze, momentami umowne, mistyki nie ma – są biedni ludzie idący za jakąkolwiek obietnicą polepszenia losu, tak jak w Zadarowej inscenizacji powieści Singera z Teatru Żydowskiego. Są komiczni w swym łapaniu się jakiejkolwiek nadziei – czy to od Boga, czy jego wysłannika.

Tyle że jedenaście lat temu w spektaklu Zadary grali aktorzy Teatru Żydowskiego, do perfekcji radzący sobie z dystansem i konwencją żydowskiego dowcipu. Zada-

ra konsekwentnie przerysowywał tamto przedstawienie.

Aktorzy Teatru Narodowego – nieco niedzisiejsi w stylu – pchają spektakl niekiedy z ironicznego dystansu w komiczne scenki rodzajowe. I trudno wtedy powiedzieć, na ile elegancka premierowa widownia Narodowego śmiała się z konwencji, a na ile z samych żydowskich klótni o Mesjasza.

Dodać tu trzeba zarazem, że Zadara pozostaje tu sceptyczny wobec każdej religii, każda jest kabotyńska i pokazana bez sentymentu – frankiści naiwnie idą za Jakubem, ortodoksyjni Żydzi nienawidzą ich tak, że gotowi są ich wydać katolickim sądom biskupim, katolickie duchowieństwo z kolei pełni tu funkcję w zasadzie policji politycznej, w dodatku skorumpowanej.

PRZEMOC PRZESTAJE ŚMIESZYĆ

Najlepsza jest druga część nowych „Ksiąg Jakubowych” Zadary, w której starego, skompromitowanego Jakuba, bawiącego na austriackim dworze w roli egzotycznego kuriozum, gra Jerzy Radziwiłowicz.

Udaje się tu manieryzmy tego zasłużonego aktora przekuć w atuty, jego obecne emploi doprowadzić do formy ostentacyjnie przerysowanej i przez to dobitnej. To strategia, którą w ostatnich latach przyjmują najlepsi pracujący w Narodowym reżyserzy. Zrobił to Piotr Cieplak w „Ułanach” (premiera: 10 marca 2018) według Rymkiewicza, obsadzając Radziwiłowicza w roli Grafa Feldmarszala; zrobił Paweł Miśkiewicz w „Burzy” (premiera: 1 grudnia 2018), gdzie Radziwiłowicz był Prosperem, czarodziejem, któremu już nie chce się czarować. Teraz robi to Zadara, również z dobrym skutkiem.

Przemoc, której dopuszcza się Jakub, przestaje być slapstickowa, jej umowność gdzieś się gubi. Śmiech grzecznie w gardle, gdy zaczyna w łóżku dotykać granej przez Martę Wągrocką dorosłej córki Ewy. ●

Zadara pokazał „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk w sposób odczarowany, chwilami bezlitosny dla bohaterów tej prozy. Nawet jeśli momentami w trzygodzinnej adaptacji niemal tysiąca stron reżyserowi zdarza się chwilę przynudzić, to jego pomysł na inscenizację jest spójny i przemyślany

Wyrok w sprawie słynnego weselnego hitu

Zywot „Białego misia”

Po siedmioletnim procesie sąd uznał, że autorami weselnego hitu są Jan Tarka i Janusz Kreft. Decyzją oburzony jest Mirosław Górski, który miał napisać piosenkę z tęsknoty do żony i syna. A także Tymon Tymański, który dał piosence drugie życie.

Konrad Wojciechowski

Oskomplikowanym życiorysie „Białego misia” pisał osiem lat temu w „Dużym Formacie” Kamil Bałuk. Z jego reportażu wyłaniają się dwie wersje zdarzeń.

Wedle jednej z nich „Misia” wymyślił podchorąży Mirosław Górski w lutym 1970 r. podczas pobytu w jednostce wojskowej. Tęsknił do żony i do syna, więc wziął kartkę i ołówek i zaczął pisać: „O dziewczyno/ Spójrz na misia/ A przypomni on chłopca ci/ Najszczęśliwszego białego misia/ Który tylko miał w oczkach białe łzy”.

Górski grał w koszarowym zespole i tam zagrał gotową piosenkę swojemu kuzynowi Ryszardowi, a później usłyszała „Misia” cała wojskowa świetlica. Po wyjściu z wojska Górski wykonywał tę piosenkę z zespołem Dobosze.

Druga wersja jest inna i prowadzi do zespołu Badyle, w którym grali Jan Tarka i Janusz Kreft (wtedy: Idzik). Tarka twierdzi, że napisał ją w 1959 r. dla pewnej dziewczyny z Gdańska, w której się podkochiwał. Miał wtedy ledwie 13 lat. Z kolei Kreft obstawał przy 1964 r. i swoim autorstwie – z tego okresu pochodzi melodia oraz pocztówka dźwiękowa nagrana dla jego ówczesnej sympatii.

Właśnie wspomniana pocztówka okazała się kluczowym dowodem w sprawie. – Mój klient dysponował najwcześniej datowanym nagraniem wykonanym na płycie pocztówkowej. On wskazywał, że to było jego nagranie. Było przegrane z magnetofonu szpulowego, było poddawane weryfikacji przez biegłych. Biegli byli w stanie określić, czy np. napisy na tej płycie były poczynione w latach 60., porównując charakter pisma mojego klienta z jego zeszytami z technikum – powiedział w rozmowie z RMF FM adwokat Michał Komorowski reprezentujący przed sądem Janusza Krefta.

„KRZYWDA NIEWINNYCH LUDZI”

Sprawa toczy się od 2015 r. Sąd Okręgowy w Gdańsku w końcu zdecydował, że prawo do piosenki należy się pospółu Kreftowi i Tarce.

Nieprawomocny wyrok ostro skomentował na swoim profilu na Facebooku Tymon Tymański, który wraz ze swoim zespołem The Transistors wykonał „Białego misia” w „Weselu” Wojciecha Smarzowskiego (tym pierwszym, z 2004 r.), dając piosence drugie życie.

Artysta nazwał wyrok błędnym i niesprawiedliwym, a wymiar sprawiedliwości – ślepym. „Wysoki Sądzie. Krzywdzicie niewinnych ludzi – prawdziwego twórcę utworu, Mirka Górskiego z piskiego zespołu Dobosze, który napisał tę piosenkę dla swojej żony Marysi na początku lat 70., podczas pobytu w jednostce w Olsztynie. Przyznaliście prawa autorskie do tej piosenki oszustom... Którzy twierdzą, że napisali ją w latach 60.” – napisał Tymański na Facebooku.

Pod wpisem odezwała się też żona Górskiego – Maria, która miała być tą dziewczyną patrzącą na misia o białych łzach w oczach. „»Biały Miś« to nasza rodzinna piosenka, to nasza miłość i 54 lata małżeństwa, to tytułowy bohater piosenki – nasz synek Andrzej! I raptem dowiadujemy się, że jesteśmy pozbawieni naszej autorskiej własności, zostajemy pozbawieni honoru, robi się z nas oszustów. Wydarto nam serce” – dodała Górską.

Przypomniała też, że 30 lat temu wysłali z mężem dokumenty do Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, by piosenkę zarejestrować, ale odesłano ich na drogę sądową.

CAŁA POLSKA ŚPIEWA

W katalogu ZAiKS-u jest kilka utworów przyjętych pod ochronę praw autorskich o tytule „Biały miś”. Jedną z wersji piosenki zarejestrował pod własnym nazwiskiem Sławomir Ruczkowski, który komponował muzykę ilustracyjną dla seriali telewizyjnych. Jego „Misia” słychać w serialu „Świat według Kiepskich”, kiedy Ferdek Kiepski wparowuje z gitarą do sypialni i przygrywa mał-



• Tymon Tymański ze swoim zespołem wykonał „Białego misia” w „Weselu” Wojciecha Smarzowskiego (tym pierwszym, z 2004 r.), dając piosence drugie życie FOT. DOMINIK SADOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W katalogu ZAiKS-u jest kilka utworów przyjętych pod ochronę praw autorskich o tytule „Biały miś”. Jedną z wersji piosenki zarejestrował pod własnym nazwiskiem Sławomir Ruczkowski, który komponował muzykę ilustracyjną dla seriali telewizyjnych

żonce, ale to ten sam „Miś”, o którego toczy się spór przed sądem, bo zawiera słowa: „Biały miś, dla dziewczyny, którą kocham i kochał będę wciąż”.

Utworu Tarki i Krefta nie ma w zaiksofskim katalogu. ZAiKS czeka na prawomocny wyrok, na podstawie którego przyjmie rejestrację utworu i będzie wiedział, komu ma wypłacać tantiemy z tytułu rozpowszechniania popularnej piosenki. Można się tylko domyślać, o jak duże pieniądze toczy się walka. W końcu „Miś” doczekał się niezliczonych wersji. Był i jest wykonywany przez wielu artystów.

Na przykład w 1991 r. Big Cyc nagrał „Białego misia” na album „Nie wierzcie elektrykom”. – Znam ten kawałek ze słyszenia, jeszcze z lat 70. z obozów harcerskich – opowiada Krzysztof Skiba,

frontman zespołu. – Ale nigdy nie zastanawiałem się nad tym, kto jest autorem tej piosenki. Kiedyś nie było internetu, więc zapisywałem utwory w zeszytach z piosenkami, później przepisywano, często z błędami, dlatego takie kawałki jak „Biały miś” funkcjonowały w kilku wersjach. Dla mnie był szczytem kiczu i przesłodzonych piosenek kolonijnych, dlatego postanowiliśmy go sparodiować.

„Miś” w wersji Big Cyc pokpiwa z heavymetalowców. Wokalista grupy Jacek Jędrzejak parodiuje tu Marka Piekarczycza z TSA. Słuchacze dali się nabrać, a nawet dziennikarze. – Znany krytyk muzyczny, recenzując płytę, napisał, że tej piosence nie pomógł nawet Marek Piekarczyk. A sam Piekarczyk mówił mi później, że przez te nasze żarty ludzie mają do niego pretensje, że śpiewa z Big Cycem – wspomina ze śmiechem Skiba.

DISCO MIŚ

W tym samym roku co Big Cyc „Białego misia” przygarnął do repertuaru popularny dyskotekowy zespół Top One, po raz pierwszy nagrywając ten szlagier na albumie „Poland! Disco no. 2”. Chodziło o utanczczenie rzewnej balady. „Miś” to – obok piosenki „Ole Olek!”, wspierającej w kampanii prezydenckiej Aleksandra Kwaśniewskiego – największy przebój grupy.

– Ta piosenka bije rekordy popularności na naszych koncer-

tach. To magiczny hit, ponadczasowy i ponadpokoleniowy, przyjmowany przez publiczność z wielkim aplauzem. Żaden nasz koncert nie może się odbyć bez „Białego misia” – przyznaje Paweł Kucharski, lider i wokalista Top One.

Muzycy znali go z przeszłości jako obiegową piosenkę, która krążyła z ust do ust na różnych imprezach. Pewnego razu wpadła im w ręce kasetka zespołu Polskie Orły z nagraniem kawalkami z minionej epoki. Wśród tych utworów był właśnie „Miś”. – Legenda głosi, że Orły to klezmerski zespół związany w Ameryce wśród polskiej emigracji. Kapela śpiewała dla Polonii m.in. „Misia” i te nagrania dotarły później do kraju. Tym sposobem wzięliśmy ten przebój na warsztat. Teraz się o nas mówi: „O, to ci od »Misia«!”. Ale nigdy nie twierdził, że to nasz utwór. Zawsze go podpisywaliśmy: „autor nieznany” – zapewnia Kucharski. Zespół cały czas wykonuje tę piosenkę na koncertach, tylko w innej aranżacji.

Pewnego razu po koncercie do muzyków Top One podszedł Mirosław Górski. Przedstawił się jako autor „Białego misia” i opowiedział, jak powstała piosenka. Od tamtej pory Top One podawał Górskiego jako prawowitego twórcę.

Co na to Kamil Bałuk, który obserwował proces? „(...) przy całej sympatii do państwa Górskich wiem na pewno – nie jest prawdą, że piosenka powstała w latach 70. A to niestety burzy teorię państwa Górskich o okolicznościach powstania, czyli wyklucza też jednoznacznie autorstwo pana Górskiego. Zeznania ludzi, którzy się do mnie zgłaszali, nie były więc potrzebne, wystarczyła jedna taka osoba, która dobrze pamiętała »Misia« przed 1970, no i wystarczyła ta pocztówka dźwiękowa” – pisze reporter na Facebooku, zaznaczając, że „bardzo polubił państwa Górskich”.

Maria Górską informuje natomiast w mediach społecznościowych, że jej mąż, odkąd „dowiedział się o tym bandyckim wyroku, nie wychodzi z pokoju i nie chce z nikim rozmawiać”.

Przegranym pozostaje wniesienie apelacji. „Będziemy szukać dobrego adwokata, który odkręci tę krzyczącą do nieba niesprawiedliwość” – sekunduje Górskim Tymon Tymański. ●

już w sprzedaży

KSIAZKI

Emily Brontë
Wszystko, co nas podnieca w *Wichrowych Wzgórzach*

Nick Cave
Nowa powieść Twarducha
Liczne premiery bestsellerów

Nick Cave przerywa milczenie po śmierci drugiego syna i wyjaśnia, dlaczego sztuki nie tworzą ani cnotliwi, ani empatyczni

Colm Tóibín o Thomasie Mannie i jego niezbyt ukrywanym homoseksualizmie. Ile jest seksu w kanonie?

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

POMNIK NA MIARĘ PiS



FOT. RADA MIASTA LUBLIN

W Lublinie stanie trzymetrowy pomnik Lecha Kaczyńskiego. Opozycja mogła zablokować kontrowersyjny projekt, ale większość radnych nie protestowała.

PiS rządzi na wschodzie Polski, to prawda. Ale w Lublinie od 12 lat rządzi prezydent, który jest wiceprzewodniczącym PO w regionie, a w radzie zdecydowaną większość (19 mandatów) ma jego klub.

Od początku kadencji Krzysztofa Żuka władze miasta budują swoją markę, opierając się na renesansowej przeszłości Lublina, w której centralnymi wartościami są tolerancja i wielokulturowość. Efektem tych dążeń jest wybudowany kilka lat temu w Al. Racławickich gmach Centrum Spotkania Kultur. To perła współczesnego budownictwa doceniona prestiżową Nagrodą Roku Stowarzyszenia Architektów Polskich. Niedawno przed CSK stanęła patriotyczna ławka o kształcie Polski.

PiS zamarzył sobie jednak coś znacznie trwalszego, co przy okazji wpisze się w partyjną opowieść o zasługach braci Kaczyńskich – pomnik.

BIERUT, TYLKO GŁOWY INNE

Sama statua Lecha Kaczyńskiego ma liczyć trzy metry i stać na tle wielkiej betonowej płachty. Projektowi zdecydowa-

nie bliżej do estetyki Korei Północnej niż lubelskiego renesansu.

– Nie wiem, kto jest projektantem tego pomnika, ale po prostu wystawiłabym go na pl. Teatralnym w dybach i tylek sprawa – grzmiała podczas dyskusji na sesji radna Elżbieta Dadas z klubu prezydenta. Wybuchając wydrukowanym projektem uchwały z wizualizacją dzieła, wytykała to, co jej się nie podoba.

– Co to w ogóle jest? Zobaczcie, jak ta postać wygląda. Jak Stalin! Zlitujcie się – mówiła do radnych Prawa i Sprawiedliwości, których w radzie miasta jest zaledwie 11. Klub Żuka bez problemu może odrzucić każdy ich projekt, a mimo to Kaczyński przeszedł.

Gdy tylko rada dała pomnikowi zielone światło, sieć zalały uszczypliwości. Internauci komentowali,

że zamiast robić nową figurę, tańsze będzie przywieszenie Bolesława Bieruta. Wystarczy jedynie zmienić twarz. Chodzi o pomnik, który w lipcu 1979 r. z wielką pompą odsłonił I sekretarz PZPR Edward Gierek. Na 35-lecie PRL monument stanął u wjazdu do robotniczej dzielnicy Lublina, Kalinowszczyzny. Bierut został zdemontowany w 1989 r. i obecnie znajduje się w Galerii Sztuki Socrealizmu w Kozłowie. Komunistyczny dygnitarz z Kalinowszczyzny także został przedstawiony w płaszczu. Stał w całkiem podobnej pozie do Kaczyńskiego, a za jego plecami również rozciągał się monumentalny parawan.

Internauci byli jednak trochę niesprawiedliwi. Na pomnik komunistycznego dyktatora został rozpisany konkurs, a twórca był znany z imienia i nazwiska. Tymczasem autor Kaczyńskiego spod CSK jest anonimowy. Konkursu żadnego nie było. No i parawan Bieruta przejawiał jakiś artystyczny sznyt, a ten Kaczyńskiego wygląda jak z najprostszego programu graficznego. Estetycznie – dno.

NOWA LEWICA MA JUŻ SWOJE LATA

Dla przepchnięcia przez radę miasta budowy pomnika znaczenie miały nie tylko głosy za, ale też te wstrzymujące się. I tak: 15 radnych poparło projekt, 12 było przeciw, trzech się wstrzymało.

Dzwonię do Adama Osińskiego z Nowej Lewicy: – Panie radny, dlaczego nie zagłosował pan przeciw pomnikowi Kaczyńskiego? Podoba się panu?

– Mam już takie lata, że mnie w zasadzie jest wszystko jedno. Pomnik budzi kontrowersje, jedni go chcą, inni nie. Czasami lepiej pewne rzeczy przemilczeć – oznajmia radny i szybko kończy rozmowę. W tle słychać dźwięki teleturnieju „Kółko fortuny”.

– Dlaczego pan wstrzymał się od głosu? – dzwonię do kolejnego radnego z Lublina Leszka Daniewskiego, członka Platformy Obywatelskiej.

– Lech Kaczyński był prezydentem. Demokratyczne głosowanie w sprawie pomnika się odbyło. Proszę mnie więcej nie pytać, czy mi się jako prezydent podobał, czy nie – odpowiada radny.

Od głosu wstrzymał się także przewodniczący klubu prezydenta Piotr Choduń. – Czuję się bardziej samorządowcem niż politykiem z krwi i kości. Waż-

ne, by pomimo różnic światopoglądowych i ideologicznych miasto mogło się rozwijać. To ważniejsze niż toczenie wojenek – odpowiada.

Za pomnikiem Kaczyńskiego był nawet członek PSL Zbigniew Targoński. – Prezydent Lech Kaczyński zasługuje na uznanie. Można powiedzieć, że zginął na posterunku – wyjaśnia radny.

Radna Jadwiga Mach z klubu Żuka (bez członkostwa w partii politycznej), która była za, Lecha Kaczyńskiego po prostu szanuje.

– Świętej pamięci Lech Kaczyński to był człowiek otwarty, działacz „Solidarności”. Co też dla mnie bardzo ważne – miał rodzinę, przez co pokazywał, co w życiu jest najważniejsze. Prezydent zginął, wykonując swoją pracę, lecąc do Katynia, czyli do miejsca szczególnego dla Polaków. Zasługuje na upamiętnienie – tłumaczy. Tak na marginesie, to właśnie Mach zainspirowała Przemysława Czarnka, ministra edukacji, by poszedł do polityki. Namówiła go do startu w wyborach do rady dzielnicy i od tego zaczęła się jego polityczna kariera.

DOBRO WSPÓLNE

Zablokowanie pomnika było proste, nawet jeszcze przed głosowaniem. Od 2013 r. Lublin ma uchwałę pomnikową, którą rada miasta przyjęła po to, by zapobiegać tandetnym realizacjom. Każdy pomnik musi pozytywnie przejść dwa głosowania radnych. Pierwsze dotyczy pomysłu i tego, gdzie ma stać, drugie – już konkretnej formy. Przed tym pierwszym głosowaniem przewodniczący rady miasta wysłał pomysł pomnika do zaopiniowania przez zespół ekspertów, w którym są m.in. historycy sztuki i architekci. Ich zdanie nie jest dla radnych wiążące, ale praktyka pokazuje, że daje się w ten sposób hamować kiepskie pomniki.

Kaczyńskiego przy CSK zespół ekspertów jednak nie dostał do oceny. Przewodniczącą rady i członka Platformy Obywatelskiej Jarosław Pakuła po prostu uznał, że ta konsultacja jest niepotrzebna, bo już raz pomnikiem Kaczyńskiego eksperci się zajmowali. Rzeczywiście. W 2018 r. pojawił się w Lublinie pomysł postawienia pomnika Kaczyńskiego – ale w zupełnie innym miejscu, a prezydent miał być w towarzystwie małżonki. Według tamtego projektu Maria i Lech Kaczyńscy siedzieliby na ławie z kamienia, nad konturem granic Polski.

Od 2013 r. żaden pomnik w Lublinie nie miał tak usłanej różami drogi do realizacji. Dlaczego? Sprawę wyjaśnia wreszcie radny Zbigniew Jurkowski, członek PO i zwolennik monumentu, który głosował za. Dowiadujemy się, że w Komitecie budowy pomnika Kaczyńskiego zasiada marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski – polityk PiS, były wiceminister sportu. To on podpisywał się pod pismami do ratusza w sprawie pomnika.

– Miastu potrzebne są środki finansowe, chcemy budować stadion żużlowy, a to jest niemożliwe bez współpracy z marszałkiem – tłumaczy mi zawilości polityki lokalnej radny Jurkowski.

Radni wszelkich opcji wiedzą, że fotografowanie się na żużlowych trybunach jest bardzo korzystne. Na te widowiska przychodzą całe rodziny, które w piknikowej atmosferze dopingują drużynę Motoru Lublin, aktualnego mistrza Polski. To właśnie w Motorze od nowego sezonu pojedzie Bartosz Zmarzlik, którego lukratywny kontrakt jest możliwy dzięki hojności spółek skarbu państwa.

Stadion kibicom obiecał prezydent Lublina. Już powstaje projekt, chociaż Żuk do dziś nie powiedział, skąd weźmie pieniądze na tak ekstrawagancją inwestycję.

Żużel to w Lublinie religia. Zawodnicy są fetowani jak prawdziwe gwiazdy. Gdy niedawno w CSK podsumowywali sezon, na wydarzenie zostali przetransportowani helikopterem i specjalnie dla nich miejski plac stał się na chwilę lądowiskiem. Radny Jurkowski wie, że bez przychyłności marszałka Stawiarskiego z PiS stadion wybudować będzie znacznie trudniej.

– Chciałem wysłać sygnał do marszałka, że miasto chce z nim współpracować. Jeżeli jedna strona chce mieć korzyści, jak na przykład inwestycję, druga też musi coś dla niej zrobić – przyznał w przypływie szczerości radny. Nie żałuje głosowania, chociaż z Facebooka pouciekali mu znajomi, a pewna kobieta opluła go na przystanku.

Prezydent Lublina Krzysztof Żuk w sprawie pomnika Kaczyńskiego głosu nie zabrał. Czy popiera budowę?

– Podjęcie takiej uchwały leży w wyłącznej kompetencji rady miasta – odpowiedział.

KACZYŃSKI NAJWAŻNIEJSZY

Kompletnie niezwiązany z Lublinem Lech Kaczyński stanie na skwerze im. abp. Józefa Życińskiego.

Tyle że na skwerze jeden pomnik już stoi. Na stulecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które przypadało w 2018 r., uczelnia postanowiła zbudować pomnik pierwszego rektora ks. Idziego Radziszewskiego. Ówczesny rektor KUL ks. prof. Antoni Dębiński chciał, by stanął poza terenem uniwersytetu – co miało akcentować fakt, że zasługi Radziszewskiego są ważne nie tylko dla KUL, ale także dla całego miasta. To dzięki decyzji Radziszewskiego o założeniu uczelni Lublin stał się ośrodkiem akademickim. Pomnik pierwszego rektora odsłaniany był hucznie, ale dziś w lubelskim ratuszu jest już wniosek o przeniesienie monumentu na teren kampusu. W sieci krąży na ten temat wymowny mem, na którym pomnik Kaczyńskiego przemawia do pomnika Radziszewskiego: „Spieprzaj dziadu”. Uczelnia oficjalnie zaprzecza, że zabranie pomnika wiąże się z Kaczyńskim. Faktem jednak jest, że KUL mocno z władzą ostatnio trzyma.

– Nigdy nie było takiego sojuszu między władzą rektorską KUL a żadną władzą czy partią. Ten sojusz

jest tak widoczny i namacalny, że to jest aż gorszące – przyznaje jeden z pracowników uczelni.

Przyjaźń z władzą uniwersytetowi po prostu bardzo się opłaca. Wreszcie spełnia się marzenie KUL o uruchomieniu medycyny – na wydziale lekarskim będzie można studiować od października.

JAK POPRZEĆ PIS I NIE ZRAZIĆ DO SIEBIE WYBORCÓW

Nie od dziś w rządzonym przez Platformę Lublinie PiS swoją historyczną politykę realizuje bez większych przeszkód. W centrum dawnej dzielnicy żydowskiej – którą Niemcy zniszczyli podczas II wojny światowej, a jej mieszkańców zgładzili – znajduje się rondo pod patronatem antysemitę Romana Dmowskiego. W czasopiśmie „Polska Narodowa” 12 lutego 1939 r. Dmowski dowodził, że „choćby Żydzi moralnie byli aniołami, a umysłowo geniuszami, choćby byli ludźmi o wiele wyższego od nas gatunku, sam fakt ich istnienia wśród nas i ich bliskiego udziału w naszym życiu, jest dla społeczeństwa naszego zabójczy i trzeba się ich pozbyć”.

PiS jednak problemu nie widzi. Z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości postawił na rondzie Dmowskiego gigantyczny Maszt Niepodległości zwieńczony biało-czerwoną flagą. Konstrukcja kosztowała ponad 670 tys. zł, a zapłaciły spółki skarbu państwa. PiS zapewnia, że pomnik Kaczyńskiego pod Centrum Spotkania Kultur powstanie ze składek społecznych.

To nie koniec planów PiS dotyczących urządzania symbolicznej przestrzeni w centrum Lublina. Lubelski PiS – w odróżnieniu od innych miast – ma w Lublinie wyraźny endecki sznyt, a rondo Dmowskiego to dla niego za mało. Działacze partii marzą o solidnym pomniku wodza Narodowej Demokracji w najbardziej reprezentacyjnym miejscu – w okolicy pl. Litewskiego. Tylko że tam już jest straszny tłok, bo patrząc od strony hotelu Europa, mamy: pomnik Unii Lubelskiej, pomnik Józefa Piłsudskiego, pomnik Nieznanego Żołnierza i pomnik Konstytucji 3 Maja. Manewr, który zastosowano z monumentem rektora Radziszewskiego, w przypadku Piłsudskiego raczej nie przejdzie. Trzeba by zatem odpowiednio dużego Dmowskiego dostawić do reszty. Komitet budowy tego monumentu już się zawiązał. Tworzą go europosłanka Elżbieta Kruk i radny PiS w sejmiku województwa prof. Mieczysław Ryba, doradca Czarnka i gwiazda mediów ks. Rydzka.

Ostateczna decyzja w sprawie pomnika wodza endecji znów będzie należała do radnych. Podobno w klubie prezydenta Krzysztofa Żuka już myślał o tym, co zrobić, żeby zgodzić się na ten pomnik, a jednocześnie nie wyjść w oczach wyborców na zwolenników PiS. Jeden pomysł już mają: sformułować uchwałę o dwóch pomnikach, jednym poświęconym Dmowskiemu, a drugim socjaliście Ignacemu Daszyńskiemu, który w 1918 r. tworzył w Lublinie tzw. rząd tymczasowy. ●

Od 2013 roku żaden pomnik w Lublinie nie miał tak usłanej różami drogi do realizacji. Radna: – Projektanta to bym wystawiła na placu Teatralnym w dybach i tylek sprąla. Kaczyński wygląda jak Stalin, zlitujcie się!

W Sądzie Rejonowym Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 5/20 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych II Oddział w Poznaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Romanie Małyszka, synu Franciszka i Weroniki, zmarłym w dniu 19 listopada 2017 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Jacka Romana Małyszka, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34216546

SIARKOPOL Tarnobrzeg sp. z o.o.
ul. Zakładowa 50,
39-400 Tarnobrzeg

OGŁASZA PISEMNY
PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA WYKONANIE ZADANIA:

**Dostawa kosiarki dedykowanej
do koszenia roślinności
na farmie fotowoltaicznej**
Znak nr /TN/22

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono
na stronie internetowej:
www.siarkopol.pl

1 RP

OGŁOSZENIE 34216798

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

**OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ BUDOWLANO-
WYKONAWCZEJ NA WYMIANĘ CZĘŚCI STROPU W PAWILONIE
HANDLOWO-USŁUGOWYM PRZY UL. WOJSKA POLSKIEGO 2
W INOWROCŁAWIU**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 05.12.2022 r. do godziny 10.00.** Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **05.12.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **08.12.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia ofert, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34216588

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



**YEVHEN
MOLDVAN**

Wrocław
Zaginął: 6.08.2022 r.
Wiek: 44 lata



**LAURA
DROŹNIAK**

Czeladź
Zaginął: 25.09.2022 r.
Wiek: 19 lat



**TADEUSZ
RUDZKI**

Orneta
Zaginął: 25.09.2022 r.
Wiek: 67 lat



**ISSA
MOUNA**

granica polsko-białoruska
Zaginęła: 28.06.2022 r.
Wiek: 54 lata



**ARKADIUSZ
JAROSŁAW
NAKLICKI**

Pruszków
Zaginął: 28.05.2022 r.
Wiek: 39 lat



**ANNA
KUŚMIERCZYK**

Warszawa
Zaginęła: 31.08.2021 r.
Wiek: 23 lata

OGŁOSZENIE 34153896

Trener Iranu nie uległ presji ajatollahów

Selekcjoner reprezentacji Iranu zostawił w składzie na mundial Sardara Azmuna, piłkarza – symbol solidarności z kobietami po śmierci Mahsy Amini. Uroczyste ogłoszenie składu zostało w ostatniej chwili odwołane.

Radosław Leniarski

To właśnie Azmun we wrześniu tego roku, zaraz po śmierci z rąk policji irańskiej Kurdyjki, 22-letniej Mahsy Amini, napisał: „Nie wytrzymam, nie mogę być cicho. W najgorszym razie wyrzucą mnie z kadry [na mundial]. Jestem gotów na takie poświęcenie. Byłoby ono niewielką ceną do zapłacenia za jeden kosmyk włosów na głowie irańskiej kobiety. Wstyd, że z taką łatwością zabijacie ludzi. Niech żyją Iranki!”.

Aż nadszedł dzień powołań na mundial.

Do wczoraj finaliści mistrzostw świata w Katarze mieli obowiązek zgłosić 26-osobowy skład na mundial i w związku z tym w niedzielę irański związek piłki nożnej zorganizował w Teheranie oficjalną konferencję prasową, aby ogłosić nazwiska. Na uroczystości zjechali dziennikarze i ekipy telewizyjne. Tymczasem w ostatnim momencie konferencja została odwołana, portugalski trener Carlos Queiroz nie pojawił się na sali. Ogłoszenie kadry zostało przeniesione tymczasowo na poniedziałek, a skład został opublikowany na stronie federacji – z Azmunem.

5 milionów ludzi obserwuje Azmuna

Irańskie media zasugerowały szybko, że powodem odwołania konferencji był nacisk władz na skreślenie z listy Azmuna, który w 65 meczach reprezentacji strzelił 41 goli. Azmun – piłkarz Bayeru Leverkusen – został kontuzjowany w meczu Ligi Mistrzów z Porto 4 października i podobno był to oficjalny powód interwencji.

Ale prawdziwy jest taki, że mulłowie nie chcieli przeżywać upokorzenia oraz osłabienia sił w konfrontacji z buntującym się społeczeństwem. Bo Azmun po swoich spontanicznych wypowiedziach na własnym instagramowym koncie stał się symbolem krytyki działających w sprawie śmierci Amini. Jego konto obserwuje około 5 mln osób.

Przyczyną zgonu dziewczyny było pobicie przez teherańskich policjantów, strażników moralności za to, że Kurdyjka nie zakryła dokładnie włosów. Wystawał kosmyk. Zmarła dwa dni po pobiciu. Jej śmierć wy-



• Teheran, 8 listopada 2022 r. Prezentacja strojów reprezentacji Iranu na mundial w Katarze

FOT. VAHID SALEMI / AP

wolała protesty, zwłaszcza kobiet, które w miastach i miasteczkach całego kraju demonstracyjnie zrzucały zakrycia głowy, do których noszenia zmusza je władza ajatollahów, oraz publicznie ścinały kosmyki włosów, do czego nawiązywał Azmun w swojej pierwszej wypowiedzi. Protesty były i są brutalnie pacyfikowane, giną i znikają kolejne młode kobiety, śmiertelne ofiary starć z policją liczą się w setki, około 10 tys. uczestników protestów zostało uwięzionych. Mulłowie i twardogłowi radykalowie muzułmańscy domagają się dla nich kary śmierci. Właśnie dzisiaj został wydany przez sąd w Teheranie pierwszy wyrok kary śmierci dla uczestnika starć z policją – za podpalenie budynku rządowego, zakłócanie porządku publicznego, uczestniczenie w nielegalnych zgromadzeniach i spiskowanie przeciwko bezpieczeństwu narodowemu.

Piłkarze solidarni z kobietami

Narodowa drużyna piłkarska z Azmunem na czele stoi po stronie kobiet. Krytycznie wypowiadali się m.in. Omid Noorafkan, Milad Sarlak, Mohammadz Akhbari i Saman Fallah. Podczas zgrupowania w Austrii, w towarzyskim meczu z Senegalem zawodnicy podczas hymnu mieli na sobie czarne kurtki, którymi zasłonili narodowe symbole na koszulkach. Wcześniej, na mecz z Urugwajem irańscy kibice wnieśli zdjęcie z wizerunkiem zabitej przez policję dziewczyny, ale szybko wyprowadziła ich ze stadionu austriacka policja, działająca na prośbę irańskich działaczy federacji, którzy oficjalnie byli gospodarzami spotkania. Policja argumentowała, że każdą tego typu akcją trzeba jej zgłosić 48 godzin przed rozpoczęciem.

Choć protesty społeczne są najważniejsze dla Irańczyków, dla świata waż-

ne jest też zaangażowanie ajatollahów w konflikty światowe po stronie agresorów, dyktatorów, zbrodniarzy. Iran dostarcza drony kamikadze Rosji, atakujące cywilne cele i zabijające niewinnych ludzi, obiecuje pociski balistyczne, które dokonają jeszcze większego spustoszenia. Iran wspomaga wojskowo Syrię Asada i Koreę Kim. Starzejący się przywódca ajatollah Ali Chamenei idzie ostrym kursem: Iran prowadzi program atomowy, eksperci twierdzą, że dzięki niemu wojsko może zbudować bombę w mniej niż tydzień.

W tej sytuacji reprezentacja Iranu staje się z jednej strony najmniej pożądanym uczestnikiem finałów zarówno dla FIFA, jak i dla uświadomionych społecznie kibiców oraz drużyn, a z drugiej platformą do zmanifestowania wsparcia najbardziej popularnych sportowców dla pacyfikowanego społeczeństwa w ojczyźnie. Jak to zrobić? Czy to zrobić? Jak zareagują przeciwnicy? W mundialowej grupie Iran gra z Anglią 21 listopada, Walią 25 listopada i USA 29 listopada.

FIFA nie chce żadnych politycznych manifestacji podczas mundialu. Wzburzenie wywołał list do 32 finalistów, w którym szef federacji Gianni Infantino domaga się, by piłkarze skupili się na piłce, czyli powtarza popularne u nas niegdyś hasło „piłkarze do piłki, studenci do nauki, pasta do butów”. ●

*Mulłowie nie chcieli przeżywać upokorzenia oraz osłabienia sił w konfrontacji z buntującym się społeczeństwem.
Bo Sardar Azmun po swoich spontanicznych wypowiedziach na własnym instagramowym koncie stał się symbolem krytyki działań władz w sprawie śmierci Mahsy Amini*



FUNDACJA DZIECIOM „ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego KUBY OLESZCZUK,

u którego po urodzeniu stwierdzono obniżone napięcie mięśniowe. Kuba ma wadę postawy co wpływa na brak możliwości wykonywania wielu czynności związanych z koordynacją wzrokowo ruchową i nie pozwala chłopcu w pełni uczestniczyć w życiu z rówieśnikami, ponieważ wyklucza go z wielu zajęć sportowych. W przypadku Kuby ma też wpływ na osłabienie mięśni twarzy (szczególnie warg) w wyniku czego powstała duża wada zgryzu oraz niewyraźna wymowa, co powoduje że chłopiec zamyka się w sobie. Kuba od 6 lat zaczął tracić wzrok to wada postępująca i wynosi ok 1 dioptrii rocznie, co wymaga wymiany szkieł ok. 2 razy w roku.

Koszty związane z leczeniem i rehabilitacją Kuby przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie finansowe.

Zbrane pieniądze będą przeznaczone na leczenie okulistyczne, stomatologiczne, rehabilitację, zabiegi, operacje i zakup potrzebnego sprzętu.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
tytułem: 41389 Jakub Oleszczuk na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urto
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

